

INFORMACJA O KONWENCJACH W 1990 R.

- ☐ 30. czerwca — 01. lipca: Łazy Stare 91, woj. siedleckie — br. Stanisław Sobolewski
- ☐ 13. — 15. lipca: Wola Lubecka 66, woj. tarnowskie — br. Teodor Parnak
- ☐ 29. lipca: Kościelisko 895, woj. nowosądeckie — br. Ignacy Miksa

WSPOMNIENIE O BR. DYMITRZE KOPAKU

Brat DYMITR KOPAK urodził się 23. października 1928 r. w miejscowości Zamch, w woj. lubelskim. Ojciec, br. Roman Kopak, w roku 1932 poświęcił się Bogu na służbę. Tym samym brat Dymitr już w dzieciństwie zetknął się z Pismem św. Jako dziecko uczęszczał też do miejscowego Zboru, w Zamchu.

Na pierwszej po wojnie konwencji w Biszczu, w roku 1944, jako szesnastoletni chłopiec przyjął chrzest, oddając swe życie Bogu. W rok później został obrany diakonem w Zborze w Zamchu, a w 1946 r. został starszym tegoż Zboru.

W roku 1947 rodziny ze Zboru w Zamchu zostały przesiedlone początkowo do Lipia (woj. koszalińskie), skąd następnie przeniosły się do Białogardu. Przez cały ten okres brat Dymitr pełnił funkcję starszego oraz przewodniczącego Zboru. Nie szczędził także sił w pracy międzyzborowej: jako kaznodzieja objazdowy i czynny członek Kolegium Redakcyjnego pisma „Na Straży”.

Brat Dymitr Kopak zakończył swą ziemską pielgrzymkę po krótkich cierpieniach dnia 3. marca 1990 r., w Klinice Neurochirurgii w Szczecinie. W dniu 8. marca wśród bardzo licznej grupy braci i siostr, sympatyków i przyjaciół, odprowadziliśmy Jego zwłoki na miejscowy cmentarz w Białogardzie, pamiętając na słowa św. Pawła: „Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania” (Rzym. 6:5).

„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- W dniu 19. czerwca 1989 r. zasnęła w Panu siostra Janina WATRAS, członek Zboru w Rzeczych. Przeżyła 65 lat.
- Dnia 30. sierpnia 1989 r. zasnął w Panu brat Władysław JONCZY, członek Zboru w Andrychowie. Przeżył 92 lata, w tym 68 lat w Prawdzie.
- Dnia 02. listopada 1989 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat Witaliusz RYL, członek Zboru w Tuszowie. Przeżył 70 lat.
- Dnia 09. stycznia 1990 r. zasnęła w Panu siostra Genowefa OWSIAK, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 72 lata, w tym 54 lata w Prawdzie.
- Dnia 17. stycznia 1990 r. zakończyła ziemską pielgrzymkę siostra Janina GOŁĘBIEWSKA, członek Zboru w Kędzierzynie-Koźlu. Przeżyła 82 lata, w tym 55 lat w Prawdzie.
- W dniu 19. stycznia 1990 r. zasnęła w Panu siostra Władysława MALINOWSKA, członek Zboru w Kędzierzynie-Koźlu. Przeżyła 80 lat, w tym 43 lata w Prawdzie.
- Dnia 06. marca 1990 r. zasnęła w Panu siostra Zofia KONDRACKA, członek Zboru w Rudzie k. Grajewa. Przeżyła 82 lata, w tym 45 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a,

31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 2.000.—

Roczna prenumerata zł 12.000.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 154/90 — 1.600 egz.



Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ

1990

Nr 4

SPIS TREŚCI: „Oto król wasz!” ◇ Gdyby nie były skrócone one dni ◇ Ważność umiejętności chrześcijańskiego rozumienia i oceniania ◇ Duch Prawdy ◇ Boskie kierownictwo ◇ Poselstwo Jeremiasza, a wtóra obecność ◇ Przyjmijcie słowo napomnienia ◇ Do Tymoteusza, swego umiłowanego dziecka ◇ Rozmowa na łące ◇ Echo z konwencji

„Oto król wasz”

WIDOK Z WIEŻY

Słowa, które Pilat wypowiedział do Żydów: „Oto król wasz!”, zdają się wypełniać na płaszczyźnie współczesnego chrześcijaństwa. Historia jakoby się powtarza. Ten fakt możemy zauważyć w obecnej rzeczywistości. Słowa zawarte w zdaniu: „Oto król wasz!”, nadal nie spełniają dostatecznej informacji nie tylko dla wyznawców kościołów chrześcijańskich, lecz także dla ich religijnych przywódców.

Prawowity Król ziemi, Jezus Chrystus, który miał objąć królewski „Tron Dawida” (Łuk. 1: 32—33) odszedł do nieba, aby otrzymać od swego Ojca prawo królowania. Zapowiedział też, że miał przyjść powtórnie celem ustanowienia swego królestwa na ziemi, o które zaczęli uczniom modlić się: „Przyjdź Królestwo

Twoje”. Lecz jak dotąd, świat ani myśli Go prosić, by objął swój wysoki urząd Króla i ustanowił na ziemi Królestwo sprawiedliwości.

Żydzi powiedzieli: „Nie mamy króla, tylko cesarza” — czy podobny głos nie pochodzi z ust, a raczej z praktycznego działania dzisiejszych chrześcijan? Świat chrześcijański od wielu stuleci zajmuje się tworzeniem różnych form rządu. Są to formy rządów ludzkiego wynalazku, na które Bóg dozwolił dla mądrego celu, aby człowiek doświadczył skutków ich rządzenia. Sami oni wybierają i naczynają swoich zwierzchników, aby panowali nad nimi. Oczekują też od nich poprawy warunków swego bytu. Lecz jak dotychczas, wszelkie formy rządów zawiodły oczekiwania swych wyborców i nie przyniosły ulżenia ich doli.

W dziejach historii ludzkość doświadczyła

różnych form rządów, mniej lub bardziej tyrańskich. Były rządy monarchiczne, gdzie absolutna władza spoczywała w ręku jednostki; były rządy feudalne, gdzie panowie byli posiadaczami wielkich włości, a chłopcy byli ich poddani; rządzili królowie, cesarze, prezydenci, itd., lecz żaden z nich nie stworzył szczęścia dla swoich poddanych. Kilkadziesiąt lat temu powstał rząd o ustroju socjalistycznym. Obalił on znienawidzoną monarchię rosyjskiego caratu, który przez długie lata ciemiężył swych poddanych, wyciskał pot ciężką pracą chłopcy i robotnika dla wzbogacenia się wąskiej grupy uprzywilejowanej arystokracji. Powstał nowy, nie notowany dotychczas styl władzy, tzw. „Władza Ludu”. Szumne hasła propagandowe głosiły o sprawiedliwości społecznej i braterstwie, o równości wszystkich obywateli i o tym, że nie ma wyzysku człowieka przez człowieka. Ten system również nie zdał egzaminu, nie zaspokoził oczekiwań milionów swoich rodaków, a nawet okazał się bardziej brutalny niż inne poprzednie. Zły kierunek gospodarczy i błędne decyzje centralnego kierowania doprowadziły kraje socjalistyczne do kryzysu ekonomicznego. Centralne decyzje i zalecenia administracyjne, często ukryte pod pozorami racjonalności, nie rzadko zmarnowały wysiłek setek czy tysięcy ludzi. Taki styl rządzenia prowadził do absurdów gospodarczych i kraje te stały na krawędzi bankructwa. Wobec czego i ten system został znienawidzony.

W procesie społecznych przemian obecnie znów próbuje się stworzyć nowy ład na starych strukturach. Czyni się odwrót od socjalizmu do demokracji; od gospodarki planowej, uspołecznionej do gospodarki indywidualnej, kapitalistycznej. Już nic innego narodzić wyzwalające się nie są zdolne stworzyć, co mogłoby im dać nadzieję na poprawę ich bytu. Te przemiany doprowadzają do napięć społecznych i wydaje się, iż świat znajduje się na krawędzi czeluści olbrzymiego wulkanu. Czy obrany kierunek drogi jest dobry? Czy cel pożądan jest właściwy?

Król świata stoi w majestacie chwały, a Słowo Boże wyraźnie wskazuje „Oto Król wasz!”, lecz narody nie mogą zobaczyć swego Króla. Nawet świat chrześcijański skierował swe oczy w innym kierunku. Chociaż słowem przyznaje swą przynależność do tego Króla, jednak praktycznie dowodzi, na wzór żydowski: „Nie mamy króla, tylko cesarza!”, bowiem pokłada swą nadzieję w odnowionym procesie demokracji społecznej i w tych, którzy z woli ludu sprawują władzę. Wielu z tych, którzy widzą powagę obecnej sytuacji, powiada beznadziejnie, jak był przepowiedział Pański prorok: „Oczekiwalismy pokoju, lecz nic dobrego nie przyszło, czasu uleczenia, a oto jest zgroza. Czy nie ma Pana na Syjonie? Czy nie ma w nim Króla?” (Jer. 6: 15, 19).

Te słowa są wymierzonym policzkiem w świat chrześcijański. Staje się nam chyba jasnym, że Kościół w obecnej skomplikowanej sytuacji powinien stanąć na wysokości zadania i stać

się palcem wskazującym na właściwego Władcę: „Oto Król wasz!”. Król, który zdobył „SCEPTRUM” (berło) do sprawowania władzy królewskiej. Dla Niego Bóg przeznaczył stolicę królewską, co zostało zapowiedziane przez anioła Gabriela: „Ten będzie wielki i będzie nazywany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował na wieki, a jego królestwu nie będzie końca” (Łuk. 1: 32—33). Jak widzimy, Panu Jezusowi prawem dziedzictwa należała się korona królewska, ponieważ wywodził się z rodziny królewskiej, z linii rodu Dawida. Lecz On jako „Lew z pokolenia Judy, Korzeń Dawidowy” (Obj. 5: 5) dokonał zwycięstwa, a przez wierność i posłuszeństwo zdobył u Wielkiego Władcy wszechświata koronę królewską. Zdobyl prawo do sprawowania wszelkiej władzy „na niebie i na ziemi” (Mat. 28:18) i chce, aby wszyscy ludzie, a tym bardziej chrześcijanie oczekiwali na Jego Królestwo i pożądal Go jako prawowitego Króla, zdolnego spełnić wszelkie ich oczekiwania.

Według nauki Pisma św. stosunek Kościoła do spraw tego świata powinien być osobliwy. Ap. Paweł pisał: „Nasza Rzeczpospolita jest w niebie”. Zatem sprawy tego świata należą ludziom świeckim, zaś Kościół nie powinien się w nie mieszać. Kościół stanowi odrębność. Kościół jest na świecie, ale nie jest z tego świata (Jan. 17:11—18). Kościół i świat są to dwa odmienne bieguny i dwa różne cele. Prawdziwy Kościół nie śmie ciągnąć jarzma razem ze światem. Powinien on być sumieniem i drogowskazem dla świata. Powinien zwiastować, iż jego misja ma sens ewangeliczny. W życiu Kościoła nie może być miejsca dla fizycznego sprawowania władzy świeckiej lub manipulowanie sprawami politycznymi, lecz wskazywanie wszystkim: „Oto (Jezus) Król wasz!”. Jeśli jest inaczej, staje się to zaprzeczeniem chrześcijaństwa, niespełnieniem roli, do jakiej zostało ono powołane i wzorem żydowskich kapłanów popiera buńczuczne stwierdzenie: „Nie mamy króla, lecz cesarza!”.

Doświadczenia i kryzysy, jakich doznają społeczeństwa w obecnym czasie, mają dać im dowód, że Kościół z imienia nie obrał właściwej drogi, zgodnej z zasadami Ewangelii. Miał on spełniać rolę służebną na tym świecie i głosić Ewangelię o Królestwie Bożym. Lecz z pokornego sługi stał się możnowładczym panem. Gdy cesarz imperium rzymskiego, Konstantyn przyjął wiarę chrześcijańską, Kościół zaczął zdobywać wpływy i z czasem stał się potęgą tego świata. Początkowo był on podporą tronu cesarskiego, a z czasem stał się władcą milionów dusz, które za jednym cesarskim rozporządzeniem przyjęły wiarę chrześcijańską nie z przekonania, lecz z nakazu. To stało się powodem, że Kościół wkroczył w epokę największego blasku i świetności, ale równocześnie stało się to przyczyną jego duchowego i moralnego upadku. Kościół spokrewnił się ze światem i złączył się z nim w jedną organizacyjną całość. Stał się potężną instytucją nie tylko społeczną, ale i pań-

stwową, samowystarczalną i nieomylną. Zamiast oczekiwać na swego Króla i Jego Królestwo, sam stał się możnowładczym panem, narzucając swoją wolę królom i cesarzom, odmawiając praw ludzkich i boskich wszystkim, którzy chcieli iść za głosem Ewangelii. Jak widzimy, Kościół z imienia do obecnego

czasu nie wyleczył się z możnowładczej manii, nie może pozbyć się szkodliwego wirusa i przy każdej nadającej się okazji przejawia ciążoty do świeckiej władzy.

Roman Rorata

Gdyby nie były skrócone one dni

„A gdyby nie były skrócone one dni, nie byłoby zbawione żadne ciało; ale dla wybranych będą skrócone one dni” (Mat. 24:22)

Manifestacje i protesty są dzisiaj sposobami wyrażenia różnych myśli. Środki przekazu mówią nam o tym codziennie i nie ma prawie dnia bez manifestacji przeciwko tej lub innej rzeczy. Szczególna manifestacja miała miejsce z okazji balu w operze wiedeńskiej. Jak nam podaje prasa, tysiące osób manifestowało na ulicach. W tym samym czasie elita polityków, naukowców i artystów tańczyła na balu. Manifestanci nieśli transparent, na którym wypisane było „Ziemia umiera — Mordercy tańczą!”.

Ziemia umiera, tereny rolnicze są skażone, morza coraz bardziej zanieczyszczone, ryby chore, lasy umierają, rzeki są biologicznie martwe, warstwa ozonu, która ochrania naszą ziemię jest podziurawiona, lasy tropikalne są systematycznie wycinane i nie kończy się na tym litania. Nazwy jak: Sewezo, Czarnobyl, Sandoz i inne stały się dla ludzi symbolami śmierci i zniszczenia. Ziemia umiera, zdeprawowany człowiek zrujnował ją przez jego wielki egoizm. Mówi się, że osoby wpływowe, mocni tego świata, trusty, wielkie przedsiębiorstwa międzynarodowe, żądne zysków eksploatują Ziemię i zostawiają za sobą tylko zniszczenie i ruinę. Ludzie boją się przyszłości. „Ziemia umiera”. Co stanie się z ludźmi? „Najpierw umiera las, potem człowiek”, to hasła protestacyjne obrońców przyrody. Kto może jeszcze myśleć o przyszłości na widok tak strasznych rzeczy?

Ludzkość stawia pytanie nauce i mędrcom naszych czasów, lecz i oni nie mają odpowiedzi, a ich przewidywania są zastraszające. Jeżeli dzisiaj wszystkie środki ochrony całej przyrody byłyby użyte, może udałoby się jeszcze uratować morza i oceany, przyjmując szkody nieodwracalne. Ale nic nie może się zmienić, ponieważ egoizm ludzki jest motywacją czynków człowieka i dzieło niszczenia nie może być zatrzymane przez niego. „A na ziemi lęk bezradnych narodów, gdy zahuczy morze i fale, ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat”. Czytamy w Ew. Łuk. 21:25,26: „Tedy będą znaki na słońcu i na księżycu i na gwiazdach, a na Ziemi uciśnienie narodów, gdy zaszumi morze

i wały tak, iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat; albowiem mocy niebieskie poruszają się”.

Ziemia umiera, już od dawna Izajasz prorokował 24:19,20: „Rozstępując rozstąpi się Ziemia, rozsiadając rozsiądzie się Ziemia, poruszając poruszy się Ziemia, chwiejąc chwiać się będzie Ziemia, jako pijany, a przeniesiona będzie jako budka; bo ją obciążą nieprawość jej i upadnie, a więcej nie powstanie”. To są słowa o bardzo ważnym znaczeniu, które jeżeli nie są dobrze zrozumiane, mogą napawać strachem ogólnej wojny nuklearnej niszczącej całą fizyczną ziemię. Jest dosyć materiałów wybuchowych, aby móc zniszczyć ziemię. Do tej krańcowości nie dojdzie, według słów proroka Izajasza 45:18 „Bo tak mówi Pan, który stworzył niebiosy, Bóg, który utworzył ziemię i uczynił ją! Który ją utwierdził, nie na próżno stworzył ją, na mieszkanie utworzył ją!”.

Pomyślmy o cudownym planie naprawienia wszystkich rzeczy, gdzie Ziemia, przyszłe mieszkanie człowieka, ma stać się piękną, a nawet pustynią i miejsca wyschniętą, nieurodzajną zakwitną, gdzie „Pustynia zakwitnie jak róża”. Rozpatrzmy zacytowane słowa proroka Izajasza 24:19,20 które pozornie mówią o ziemi fizycznej, lecz w rzeczywistości widzimy tutaj wyrażenie obrazowe, które często znajdują się w Biblii, one pozwalają nam dojść do całkiem innego obrazu, zupełnie zgodnego z prorocztwami dotyczącymi naszego czasu.

„Fundamenty Ziemi zachwiały się”. Nie możemy tego powiedzieć o naszej Ziemi, która jest położona wokoło Słońca, w orbicie dokładnie określonej, że ona zatacza się jak człowiek pijany albo że huśta się jak hamak, to jest obraz, porównanie. Zwróćmy szczególną uwagę na ostatnią część wersetu, która mówi: „Bo ją obciążą nieprawość jej”. Prawdą jest, że Ziemia jest także przekłeta przez grzech. Nie powinniśmy stosować tego wersetu do Ziemi fizycznej, ale do mieszkańców, do ludzkości. To przekleństwo razem z jego następstwami ciąży na ludzkości, na jej porządku społecznym. Stwierdzamy, że prawa i porządek trzęsą podstawami wszystkich społeczeństw ludzkich i państwowych. Możemy obserwować codziennie w telewizji i prasie te wstrząsy prawa i porządku,

są to zamieszania i bunt w różnych krajach. Zauważmy ruchy anarchistyczne, takie jak: terroryzm, uprowadzenia samolotów, represje polityczne, przekupstwa i skandale, które niszczą fundamentalne prawa i przepisy.

„Ziemia jest rozerwana” — w tym stwierdzeniu nie może być mowy o Ziemi fizycznej. To jest obraz, który chcemy wytłumaczyć w sposób symboliczny. Jest wiadome, że ziemia, tzn. ludzkość jest podzielona w swoim porządku socjalnym na dwa obozy. Mówimy o wschodzie i o zachodzie, o socjalizmie i kapitalizmie, o bogatych i o biednych, o uciskanych i uciskających, o klasie właścicieli i ludzkości bez dóbr, o głodnych i społeczeństwach żyjących w obfitości. Tak, Ziemia jest naprawdę rozrywana coraz bardziej; z jednej strony znajdują się wpływowi, bogaci, którzy wzbogacili się kosztem społeczeństwa, z drugiej strony znajdują się ci, którzy dali się oszukać z powodu ich niewiedzy. Apostoł Jakub mówi 5:3: „Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi”. Werset czwarty — „Oto zapłata robotników, którzy żeli krainy wasze, od was zatrzymana, woła, a wołania żeńców weszły do uszów Pana Zastępów”. A w wersecie piątym Ap. Jakub dodaje: „Zyliście w rozkoszach na ziemi i bujaliście; wytuczylście serca wasze jako na dzień zabijania ofiar”. Apostoł Jakub pokazuje jasno, że to rozdieranie między bogatymi właścicielami i biednymi, którzy poznają stopniowo ich skryte prawa, będzie miało miejsce w ostateczne dni tego starego porządku rzeczy, kiedy mówi: „Nagromadziliście skarby w ostateczne dni”.

„Ziemia chwieje się”. To chwiejanie charakteryzuje się brakiem celu i bojaźnią ludzkości. Ono wynika z uciskania krajów bezradnych.

„Ziemia zatacza się jak pijany człowiek”. Mówimy często o człowieku pijanym, że nie wie, co robi, ponieważ jego umysł jest zachwiany, jego oczy nie widzą normalnie, jego język płacze się i jego zachowanie jest zachwiane. Kiedy myślimy o absurdach konkurencyjnych sił zbrojnych mocarstw tego świata, o niszczeniu produktów żywnościowych, kiedy to największa część ludzkości ziemskiej jest głodna, kiedy myślimy o niszczeniu lasów, które mają żywotne znaczenie dla człowieka, kiedy myślimy, w jak mało rozważny sposób używa się siły nuklearnej i doprowadza się do zniszczenia otoczenia z powodu chęci szybkiego robienia zysków, możemy dojść do wniosku, że ludzkość, szczególnie ta, która ma wielką odpowiedzialność, nie myśli i nie działa już normalnie. Tylko nierozumni niszczą w taki sposób swoje własne otoczenie, w którym żyją. Tak, ziemia kołysze się jak kamyk i nie ma nikogo, kto mógłby go zatrzymać.

„Ten stary porządek rzeczy musi upaść”. On upada i nie podnosi się już. Czy mamy się smuć? Nie! Wiemy, że to niebo i ta ziemia mają przeminać, aby zrobić miejsce nowym niebiosom i nowej ziemi, gdzie będzie mieszkała sprawiedliwość. 2 Piotra 3:13: „Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy Jego

oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka”. Ziemia umiera. Jak długo jeszcze? Czy jesteśmy zdziwieni widząc ludzkość zbuntowaną i domagającą się swoich praw, które były jej zabrane? Odpowiadamy, że ponieważ żyjemy już przeszło sto lat w okresie laodycejskim, który znaczy: „Lud szuka swoich praw”, jest to obudzenie i potrząśnięcie narodami, które rozpoznają swoje prawa i będą domagać się ich. Możemy zapytać, dlaczego to obudzenie narodów nie przyszło wcześniej? Dlaczego ten krzyk wolności i domagania się własnych praw nie przyszedł kilka wieków temu? Odpowiedź nie jest trudna, gdy pomyślimy o możliwościach, które przyniósł „wiek techniki” — radio, telefon, telewizja, satelity, komputery. Kontynenty zbliżyły się do siebie dzięki lotom długodystansowych samolotów. Ludzie inaczej żyjący i mający inną kulturę przybliżyli się. Nieznajomość obcych krajów osłabła i przesady pochodzące z nieświadomości rozwiły się. Tak więc, możemy śledzić, co dzieje się w dalekich Chinach, w Australii albo w Afryce, nie będąc tam i nie podróżując. Możemy dowiedzieć się o problemach narodów kolorowych. Satelity strzegą każdy kąt naszej ziemi i cokolwiek się dzieje, nie może być ukryte.

Gdy podziwiamy antyczne konstrukcje, czy to piramidy albo inne cuda, zapytujemy, jak to było możliwe wznieść takie budowle bez użycia dzisiejszej techniki. Dlaczego te rewolucje techniczne nie przyszły wcześniej, komu możemy je zawdzięczać? Nagłe powiększenie wiadomości i techniki musi mieć swój początek. Proroctwa z Pisma Św. mogą nam dać dobrą odpowiedź. Były one dane przez moc Bożą kilka wieków przed naszą erą, a miały być zrozumiane w odpowiednim czasie.

Prorok Daniel oznajmia, że wiedza powiększy się we właściwym czasie. Daniel 12:4 czytamy: „A ty Danielu! Zamknij te słowa i zapieczętuj te księgi aż do czasu oznaczonego; bo to wiele ich przebieży, a rozmnoży się umiejętność”. Wzrośnie znajomość, nauka i technika. Ponadto Daniel mówi: „Będą latać tam i sam”, co możemy bardzo łatwo zauważyć w naszych dniach, nie brak nam dowodów tego latania. Dostrzegamy coraz to lepsze udogodnienia w każdej dziedzinie.

Te dwa proroctwa są znakami czasu końca, które można spostrzec na całym świecie. W ostatnich dziesięcioleciach nastąpiło otwarcie pieczęci, zrozumienie tego proroctwa, co powinno być znakiem dla nas, że czasy końca rozpoczęły się. Znaczenie tych słów było już od wieków zapieczętowane przez symboliczne „1335 dni”. Ta prawda nie mogła być zrozumiana, aż Wtóra Obecność naszego Pana przyniosła jasne światło prawdzie. Był czas właściwy, podczas którego oświeceni zrozumieli proroctwo Daniela 12:1: „Tego czasu powstanie Michał, książę wielki, który się zastawia za synami ludu twego; a będzie czas uciśnienia, jakiego nie było jako narody poczęły być, aż do tego czasu!”

Wiemy z Pisma Św., kto to jest „Michał”.

Znaczy „podobny Bogu”, Jest to nasz Pan podniesiony do chwały, czci i mocy. Prorok Daniel mówi, że przyjdzie naszego Pana w mocy i chwale nie będzie w żaden sposób dla niewierzącego świata czasem wielkiej radości, bo to będzie czas ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu. Wiedzimy więc, że wtóremu przyjdzie naszego Pana ma towarzyszyć czas zaburzeń, jakich nigdy nie było.

W Ew. Mateusza nasz Pan wyraża się w sposób analogiczny co do znaków towarzyszących temu powrotowi i końca wieku — Mat. 24:6—8: „I usłyszycie wojny i wieści o wojnach, patrzcież, abyście sobą nie trwożyli; albowiem musi to wszystko być; ale nie jeszcze tu jest koniec. Powstanie bowiem naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu i będzie głód i mór, a miejscami trzęsienia ziemi. Ale to wszystko dopiero początek boleści. Werset 21 brzmi: „Wtedy bowiem nastanie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata, aż dotąd nie będzie”. Wyjaśnienie daje nam werset 22 „A gdyby nie były skrócone one dni, nie ocalałaby żadna istota”. Nasz Pan chce nam dać do zrozumienia, że zamieszania rozpoczną się z Jego wtórem przyjściem i będą powiększać się przez cały czas, aż dojdą do ostateczności, gdzie ludzkość wyniszczyłaby się, gdyby nie interwencja Boga. Jeżeli szybko zastanowimy się nad tym okresem czasu, który rozciąga się przeszło sto lat, zauważymy w wydarzeniach tego czasu, że zamieszanie ciągle wzrasta i doszło do tego stopnia, że niewierzący świat ma przed oczyma śmierć naszej ziemi.

Tekst Ew. Mateusza 24:6: „Wojny i wieści wojenne nie będą jeszcze końcem”, jest sygnałem dla wybranych, że powinniśmy przewidzieć jeszcze większe doświadczenia. Gdy wybuchła I wojna światowa, nikt z ludu Bożego nie przypuszczał, że okrucieństwa wojny i zamieszania mogą się jeszcze powiększyć, że jeden naród powstanie przeciwko innemu narodowi po raz drugi i że wojna zakończy się milionami zabitych, z niewiarogodnymi cierpieniami narodu żydowskiego. To powstanie narodu przeciwko narodowi miało być początkiem boleści.

Obecnie nasza ziemia umiera nawet bez wojen i gdyby te dni nie były skrócone, nikt nie byłby zbawiony. Warto się zastanowić, czy te dni miały być skrócone dla „wybranych” czy przez „wybranych”. Możemy potwierdzić w obu przypadkach, że kościół będzie narzędziem do powstrzymania zniszczenia wszystkiego ciała. Żyjemy w czasie, gdy zmartwienia i uciski doprowadzają do anarchii, ziemia umiera pomalą, codziennie i gdyby nie było to zatrzymane, żadna istota nie przetrwałaby. To pokazuje nam, jak krótki jest czas na przygotowanie członków nóg, którzy chcą swój wybór uczynić pewnym.

Nasz Pan powiedział: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” (Mat. 28:18). Od wtó-

rej swej obecności nasz Pan używa Swojej władzy, jaka Mu była dana na ziemi, jak i w niebie. Nasz Pan przyszedł, aby zniszczyć ten światowy porządek niewierności, a założyć fundamenty błogosławieństw dla ludzkości. W przedmowie do 4 — tomu z roku 1916 czytamy, że wzrost umiejętności jest odpowiedzialny za niezadowolenie i bojaźń, skutkiem czego będzie armagedon, czyli dzień gniewu Bożego na cały świat. Konflikt między kapitałem a klasą robotniczą jest na tych samych torach, przeto należy się spodziewać, że rzeczy złe raptownie będą zmieniać się na gorsze. Dziś każdy człowiek ma dość środków informacji i to, co widzi, powoduje jego niezadowolenie.

Izajasz 17:12 pisze: „Biada zgrai ludu wielkiego, którzy huczą jako szum morski i zgiełkowi narodów, które szumią jako szum wód gwałtownych”. Wiemy, że rozszała burza nie może być uciszona ręką człowieka, tylko nasz Pan może rozkazać: „Uspokój się”. Aż dotąd Pan Bóg zezwalał narodom iść ich własnymi ścieżkami w celu, by uczyli się przez doświadczenia, stary porządek rzeczy ma być całkowicie rozbity i zniszczony w ucisku takim, jakiego nigdy jeszcze nie było, zanim błogosławieństwa przewidziane dla ludzkości będą mogły być rozlane przez Chrystusa i Jego wywyższoną oblubienicę.

Czytamy, Aggeusz 2:7: „Bo tak mówi Pan Zastępów: Oto Ja jeszcze raz, a to po małym czasie, poruszę niebem i ziemią, i morzem, i suchą”. Ostatnie potrząśnięcie ziemią i narodami będzie miało miejsce w krótkim czasie, co zgadza się ze słowami Apostoła Pawła — Rzym. 9:28: „Albowiem sprawę skończy i skróci w sprawiedliwości: sprawę zaiste skróconą uczyni Pan na ziemi”. Pan wykona to rychło i w krótkim czasie, ponieważ szczyt tego ucisku będzie tak wielki, że nie byłaby zbawiona żadna istota, gdyby nie były skrócone owe dni.

Powinniśmy należeć do tych, którzy czuwają, którzy obserwują wydarzenia przychodzące na ziemię, a które nam pokazują, w jakich czasach i w jakiej godzinie żyjemy. Otóż żyjemy w chwili, gdzie członkowie nóg, bardziej niż kiedykolwiek, słyszą następujące słowa: „Kiedy zobaczycie te rzeczy — podnoście głowy wasze, albowiem wasze wybawienie bliskie jest”. Apostoł Piotr w swoim 2 liście mówi o zakończeniu się tego starego porządku rzeczy, napomina naśladowców Chrystusa: „Przetoż najmilsi! tego oczekując, starajcie się, abyście bez zmyy i bez nagany od niego znaleźli byli w pokoju”.

Żyjemy w czasie wielkiej próby, gdzie nasza wytrwałość w wierze jest doświadczana, a to doświadczenie naszej wiary jest teraz od nas żądane, musimy udowodnić Panu, że należymy do Niego.

Niech Pan nam w tej sprawie błogosławi. Amen.

J. Gruhn

Ważność umiejętności chrześcijańskiego rozumienia i oceniania

„Wszystkie rzeczy wasze niech się dzieją w miłości”
(1 Kor. 16:14)

Bóg jest uosobieniem współczucia i miłości. Pismo Św. mówi: „Bóg jest miłością”. Wszyscy więc, którzy chcą być Jego dziećmi i chcą być Jego obrazem i podobieństwem, muszą posiadać miłość. Apostoł św. Jan powiedział: „Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim” (1 Jana 4:16). W miarę naszego wzrastania w charakterze członków Nowego Stworzenia rozwija się w nas i wzmacnia cecha miłości. Wraz z tym nasza zdolność chrześcijańskiego pojmowania, rozumienia i oceny faktów i zjawisk powinna być coraz właściwsza. Ci, którzy osiągnęli już pewien stopień rozwoju w duchu Pańskim, odznaczają się lepszymi zdolnościami rozumienia wszystkiego, niż poprzednio. Tacy wiedzą coraz lepiej, jak współczuć ze światem i rozumieć go, jak obchodzić się z ludźmi, ponieważ nabierają coraz więcej mądrości z góry pochodzącej.

NIEZBEDNOŚĆ PILNEGO PRZYGOTOWANIA SIĘ DO KRÓLESTWA

Zanim staliśmy się chrześcijanami, może brak nam było umiejętności chrześcijańskiego rozumowania, może nie wiedzieliśmy, jak obchodzić się z naszymi bliźnimi, na przykład z naszą rodziną lub przyjaciółmi. Powodowani ludzkim współczuciem lub sympatią może byliśmy czasem skłonni pomóc im finansowo albo spełnić jakieś ich życzenia, które byłyby dla nich w gruncie rzeczy szkodliwe; zapewne też byliśmy dla nich zbyt surowi i nieprzystępni. W miarę jednak pomnażania się w nas umiejętności chrześcijańskiego rozumienia i oceny faktów wiemy coraz lepiej, jak obchodzić się z naszymi bliźnimi, jak współdziałać z wolą Bożą i z duchem Bożym.

Gdy okażemy się godni i dostąpimy obiecanej przemiany na podobieństwo naszego Odkupiciela, wtedy wszelkie nasze władze umysłowe i moralne będą doskonałe. Doskonała będzie nasza miłość, nasze rozumienie sprawiedliwości i umiejętność obchodzenia się z bliźnimi. Jeśli ktoś nie wykształci w sobie uczuć miłości, miłosierdzia, sprawiedliwości i tym podobnych cech, nie będzie się nadawał do królestwa.

Przyszły wiek będzie okresem ćwiczenia i oczyszczania świata, przeto ci z ludu Bożego, którzy teraz nie mają dość silnego charakteru, aby wymierzyć sobie konieczną niekiedy chłostę, nie będą godni stanowiska, wymagającego powagi i siły woli. Z drugiej strony zaś tacy, którzy skłonni bywają chłostać się za dużo, nie nadawaliby się do ćwiczenia i kształcenia ludzkości w przyszłym wieku. Dlatego tak ważną

rzeczą jest dla nas wszystkich posiadanie umiejętności chrześcijańskiego rozumienia i oceny faktów i zjawisk; jest to warunek naszego nadawania się do wielkiego dzieła w przyszłości.

WŁAŚCIWY I NIEWŁAŚCIWY STOSUNEK DO LUDZI

Dochodząc do zrozumienia, że cały rodzaj ludzki jest upadły, budzi się w nas szczere uczucie sympatii i współczucia dla ludzkości. Stajemy się wówczas litościwsi, a pragnieniem naszym jest podnosić siebie i naszych bliźnich z tej degradacji. Pragniemy pomagać naszym bliźnim, na ile tylko mamy sposobność ku temu. Dlatego też chęć oddawania im złem za złe powinna być nam obca i daleka. Bądźmy czynicielami pokoju, na ile to tylko możliwe. Abyśmy nimi byli, musimy czuwać, aby nasze słowa były zawsze miłe i uprzejme, chyba że słuszność wymaga użycia ostrzejszych słów. W niektórych okolicznościach użycie takich słów, choć nie złośliwych, byłoby rzeczą pomocną, ale nawet wówczas nasze słowa powinny być kontrolowane przez miłość i przez ducha Zbawiciela.

„GNIEWAJCIE SIĘ, LECZ NIE GRZESZCIE”

Istnieje różnica między gniewem, będącym wynikiem sprawiedliwego oburzenia, a gniewem, wypływającym ze złych uczuć, a więc niesprawiedliwym. Wiemy, że Bóg obrusza się czyli gniewa na niebożnego, bo Pismo Św. tak mówi (por. np. Ps. 7:12). Fakt ten dowodzi, że sam gniew nie jest grzechem, ponieważ Bóg nie grzeszy, lecz ocenia samego siebie według tych samych zasad, co swoje stworzenie.

Nie istnieje niebezpieczeństwo, że Bóg może się pomylić i gniewać na dobrych, a dobrze oceniać złych, lub mieć względy dla gnębiących, a surowy stosunek do gnębiących. Wiedza Boska jest doskonała, stąd Jego postępowanie też jest doskonałe. Jeśli natomiast o nas chodzi, to jest rzeczą niezbędną, abyśmy w gniewie zachowywali powściągliwość i roztropność. Do tego też zachęca nas apostoł Paweł, gdy pisze: „Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie” (Ef. 4:26). Gdybyśmy widzieli, że niewinny człowiek doznaje krzywdy i znalazłbyśmy dobrze całą sprawę, to naszym obowiązkiem byłoby wówczas okazać gniew czyli sprawiedliwe oburzenie. Jest też rzeczą właściwą okazać oburzenie na widok znęcania się nad zwierzęciem. Gdy widzimy, że sprawiedliwość jest łamana i gwałcona, tam też należy okazać pewien gniew i słuszne oburzenie. Wypadki takie są jednak chyba dość rzadkie, skoro okoliczności mało

kiedy pozwalają nam wtrącać się do tego rodzaju spraw. Apostoł św. Piotr ostrzega nas, żebyśmy nie cierpieli jako wtrącający się w cudze sprawy (1 Piotra 4:15).

Gdybyśmy widzieli, że ojciec robi coś, co by zagrażało życiu dziecka, to moglibyśmy się wtrącić, ale jeśli jest to zwykła chłosta, nie powinniśmy tego czynić.

Duch prawdy

„PRAWDA” to słowo, którego użył Jezus, gdy mówił o Duchu świętym. Gdy Jego ziemską służba zbliżała się do końca, a świadom do głębi niepewności, jaka panowała w umysłach Jego uczniów, obiecał zesłanie Ducha świętego, który miał ich pocieszać w ich rozczarowaniu. Niektóre z Pańskich myśli są zapisane w Ew. Jana 14:16—17: „A Ja proszę będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, onego Ducha Prawdy...”. Później w tej samej rozmowie Jezus powtórzył to wyrażenie: „Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę (...) i przyszłe rzeczy wam opowie” (Jan 16:12—13).

Po zmartwychwstaniu Jezusa uczniowie nie musieli długo czekać na spełnienie tej obietnicy. Po pięćdziesięciu dniach przyszedł ten Duch Prawdy, a jego przyjście było w widoczny sposób zmanifestowane. Pomimo tego, że pewne znaki towarzyszące były wyraźnie widoczne, takie jak: płomienie ognia, cudowna umiejętność mówienia innymi językami dana Apostołom, itp. to Duch święty działał poprzez otwarcie umysłów Apostołów na rozumienie odpowiednich fragmentów pisma prorockiego (czyli rzeczy, które Duch święty „ustyszał”), które przedtem stanowiły dla nich tajemnicę. Jedno z tych proroctw znajduje się w księdze Joela (2:28—32). Piotr otrzymawszy moc Ducha świętego zdał sobie sprawę z tego, iż to świadectwo Pisma poczęło się wypełniać. Uświadomił sobie, że zapisane proroctwa, także widzenia i sny, które Bóg zsyłał w przeszłości na swój lud, lecz okrył ich znaczenie tajemnicą, teraz mogły być zrozumiane, aby odsłonić wizję i proroctwą prawdę odnoszącą się do rozpoczynającego się nowego wieku. Piotr rzekł: „Aleć to jest ono, co przepowiedziano przez proroka Joela. I będzie w ostateczne dni, (mówi Bóg): Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze, a młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcom waszym sny się śnić będą. Nawet w oneż dni na sługi moje i na służebnice moje wyleję Ducha mego i będą prorokować” (Joel. 2:28. Dz. Ap. 2:16—18).

Po długich stuleciach ciemności ta część

Starajmy się zawsze jako dzieci Boże w coraz większym stopniu doskonalić i stosować w praktyce umiejętność chrześcijańskiego rozumienia i oceny faktów i zjawisk, ducha miłości i rozsądku.

Watch Tower 5417 — 1914/I/59

świętego Słowa Bożego zaczęła się wyjaśniać. Faktycznie potomkowie (synowie i córki) historycznego Izraela, reprezentowani przez Apostołów i ich żydowskich uczniów, właśnie tego dnia „prorokowali”, dając zgromadzonym świadectwo o powołaniu w nowym wieku Ewangelii, o powołaniu w Chrystusie. Oni byli tymi „młodzieńcami” (hebr. wybranymi) wybranymi do wyjaśniania widzeń z przeszłości. Byli oni także „starcami” (hebr. starszymi) wybranymi, by „śnić sny” (hebr. wiązać sny), wyjaśniać rzeczy otrzymane od Boga w odległej przeszłości i napisane jak gdyby w formie snów dla nauki tych, którzy zostali powołani jako słudzy (sługi i służebnice) Boga. To powołanie miało być najpierw skierowane do Żydów, lecz ostatecznie do tych, którzy mieli być powołani „ze wszelkiego pokolenia, języka i narodu” (Obj. 5:9). To nowe i szersze znaczenie dzieła Bożego, które miało się spełnić przez wylanie Ducha, tak zostało podsumowane przez Piotra w jego kazaniu: „Albowiem ta obietnica odnosi się do was i do dzieci waszych oraz do wszystkich, którzy są zdala, ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła” (Dz. Ap. 2:39).

Inne, bardzo ważne prawdy objawiane były Apostołom w miarę, jak Pismo św. nabierało nowego znaczenia. Dane im było zrozumieć, że Psalm (16:10) nie pisał o Dawidzie, lecz stanowił prorocze orzeczenie wskazujące na śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Mowa Piotra zawierała cytaty z Psalmu (110:1), przez który dał on do zrozumienia, że królestwo Jezusa należało do przyszłości i że miało być królestwem niebiańskim, czyli duchowym rządem. Ta prawda dotąd była niezrozumiałą. Potwierdziło to fakt, który Pan Jezus wspominał wiele razy, mówiąc, iż Jego Królestwo „nie jest z tego świata”.

W oparciu o to nowe zrozumienie św. Piotr, jako rzecznik Apostołów, zwrócił się do swych słuchaczy, aby przyłączyli się do nich w stawianiu się współdziedzicami z Jezusem w królestwie niebieskim — którego przygotowanie miało być dokonane z mocy świętego Ducha Prawdy. „Tedy Piotr rzekł do nich: Pokutujcie, a ochrzczij się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów, a weźmiecie dar Ducha Świętego” (Dz. Ap. 2:38).

Bliski związek Ducha św. ze słowem Prawdy przedstawiony jest w liście Ap. Pawła do braci korynckich. Napisał on: „Ale mówimy mądrość Bożą w tajemnicy, która jest zakryta, którą Bóg przeznaczył przed wieki ku chwale naszej, której żaden z książąt tego świata nie poznał; bo gdyby byli poznali, nigdy by byli Pana chwały nie ukrzyżowali” (1 Kor. 2:7—8). Pismo święte, które zakrywało skrytą mądrość Bożą, zostało napisane w czasach dawnych dla chwały świętych wieku Ewangelii. Ale nikt, nawet spośród Izraelitów, którzy przechowywali wyroki Boże, nie rozumiał ostatecznego Bożego celu zapisanego na zwojach. Używając na poparcie tej prawdy Pisma św. Ap. Paweł cytuje Izajasza (64:4): „Czego od wieków nie słyszano ani to do uszów przychodziło; oko nie widziało Boga innego oprócz ciebie, co by tak uczynił temu, co nań oczekuje”. Słowa te wypowiedziano około 700 lat przed Chrystusem i stanowią one koniec rozprawy proroka na ten temat, ale Ap. Paweł pisał do tych, dla chwały których było dane Pismo i pośpiesznie dodał: „Ale Bóg nam to objawił przez Ducha swojego, albowiem Duch wszystkiego się bada i głębokości (tajemnic) Bożych” (1 Kor. 2:10).

Głębokie rzeczy Boże są w swej istocie prostymi prawdami biblijnymi, które objawiają różne elementy Jego planu, konieczne dla naszego usprawiedliwienia i uświęcenia. Zwane są one głębokościami, albo tajemnicami, gdyż ci, którzy nie zostali oświeceni przez Boga, nie rozumieją ich. Apostoł Paweł mówi, że to specjalne objawienie przychodzi od Boga przez wpływ Ducha świętego. „Bo któż z ludzi wie, co jest w człowieku, tylko duch człowieczy, który w nim jest; także też i tego, co jest w Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży. Ale my nie przyjęliśmy ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, które rzeczy nam są od Boga darowane. O których też mówimy, nie tymi słowami, których ludzka mądrość naucza, ale których Duch święty naucza, do duchownych rzeczy duchowne stosując” (1 Kor. 2:11—13). Dzięki temu procesowi oświecenia, którego dokonuje Bóg w tych, którzy są powołani, Pismo święte nie stanowi już dłużej dla nich zakrytej tajemnicy, lecz objawia ono rzeczy, „które są nam od Boga darowane” tak, abyśmy mogli upodobnić kształt naszego życia do wymagań Jego woli i Jego zamiarów.

Apostoł Paweł w liście do Efezjan (1:3—6), nakreśla w pewnej hierarchii trzy podstawowe prawdy objawione przez Słowo Boże. Te prawdy stanowią podstawę wiedzy koniecznej do poddania się pod przewodnictwo woli Bożej, przez zapieczętowanie „Duchem świętym obietnicy”, co jest dowodem naszego dziedzictwa. Czytamy: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszelkim błogosławieństwem duchowym w niebieskich rzeczach w Chrystusie, jako nas wybrał w nim przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i nienaganionymi przed oblicznością jego w miłości. Który nas

przenazaczył ku przysposobieniu za synów przez Jezusa Chrystusa dla siebie samego, według upodobania woli swojej, ku chwale sławnej łaski swojej, którą nas obdarzył w onym umiłowaniu”. Apostoł przedstawia tu pierwszą z tych ważnych prawd, tak nierozdzielnie związanych z dziełem Ducha świętego, a jest nią — Wysokie Powołanie w Jezusie Chrystusie. Mówi on, że zanim obecny świat („kosmos” — porządek rzeczy) zaistniał, Bóg — przewidując złe warunki obecnego czasu — przeznaczył go na sprawdzenie, wybór i przygotowanie duchowej rodziny — dzieci, które miały się złączyć z Jezusem jako Jego duchowi domownicy. Dokonanie tego najwyższego aktu łaski, według upodobania Jego woli, wymaga od wszystkich powołanych doświadczenia i udoskonalenia w miłości, wierności, świętości i nienaganności przed Jego obliczem. Ta szczególna cecha planu Bożego jest tak ukryta w skomplikowanym języku Biblii, że mogą ją jasno zrozumieć tylko ci, którzy z łaski Bożej otrzymali zdolność „umiejętnego rozbierania słowa prawdy”. Bożym celem było, aby realizację wysokiego powołania dokonać poprzez wybór tych spośród rodzaju ludzkiego, którzy chcą kroczyć śladami Jezusa, słuchając Jego zaproszenia, by wziąć krzyż i iść za Nim. Aby mogli to czynić, coś musi zwrócić ich uwagę na to powołanie. Tak jak Jezus, tak i oni muszą znaleźć w „zwoju księgi” wszystkie świadectwa, które zestawione, objawiają cel nadziei powołania i „bogactwa chwały dziedzictwa świętych” oraz informują ich, co muszą oni zrobić, by móc otrzymać tak wielką nagrodę. W miarę, jak umiejętna struktura listu św. Pawła do Efezjan odsłania się w pierwszym rozdziale, jego rozumna argumentacja wzmacnia zapewnienie, iż znajomość i ocena tej wielkiej prawdy o wysokim powołaniu jest sprawą podstawową dla dzieci Bożych, jeśli pragną one, by Duch święty działał w ich życiu w kierunku osiągnięcia tej „wielkiej i kosztownej obietnicy” (1 Piotra 1:3—4).

W dalszej części pierwszego rozdziału listu do Efezjan Apostoł Paweł wskazuje drugą podstawową prawdę, którą należy zrozumieć. Jest to odkupienie przez okupową ofiarę Jezusa. Apostoł Paweł pisze (1:7—8): „W którym mamy odkupienie przez krew Jego, to jest, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski Jego, którą hojnie okazał nam we wszelkiej mądrości i roztropności”. Ofiarnicza służba Jezusa, dokonana przez Niego jako doskonałego człowieka w czasie Jego pierwszej obecności, dostarczyła z góry zaplanowanych środków, dzięki którym wysokie powołanie stało się dla nas możliwe. Mamy odkupienie (wybawienie) z upadłego stanu odziedziczonego grzechu dzięki wierze w krew (wartość ceny okupu), a przez otrzymanie odpuszczenia grzechów (usprawiedliwienie), przyjmujemy Pańskie zaproszenie do wzięcia krzyża i pójścia za Nim (Łuk. 9:23). Jeżeli mamy udział w Jego cierpieniach, to będziemy też uczestnikami Jego chwały. Oznajmiamy nam tę prawdę, św. Paweł mówi, iż Bóg

jest hojny względem nas we wszelkiej mądrości i roztropności (co oznacza dane nam zrozumienie).

Żadna nauka nie jest tak dokładnie i przekonywająco przedstawiana i potwierdzana przez Słowo Boże, jak nauka o odkupieniu przez ofiarę okupową naszego Pana. Poparte dowodami wydarzenia z życia Jezusa, Jego staranie o wypełnienie typów i prorocत्व Starego Testamentu, mówiących o ofierze, a szczególne w swym charakterze interpretacje w apostołskich pismach dotyczące tego punktu Bożego planu, stanowią dla nas mocny fundament wiedzy, która dodana do „cierpliwości, pobożności, braterskiej miłości i łaski” wystawi nas „nie próżnymi ani niepożytecznymi w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Zdobywając powyższe cechy i „starając się”, możemy nasze „powołanie i wybranie mocnym uczynić” (2 Piotra 1:5—10). Wykorzystana w ten sposób ta prawda staje się silnym środkiem oddziaływania Ducha świętego ku wypracowaniu w nas woli Bożej w usprawiedliwieniu i uświęceniu powołanych. Za pomocą znajomości prawdy Bóg „oznajmił nam tajemnicę woli swojej według upodobania swego, które był postanowił w samym sobie” (Efez. 1:9).

Trzecie zagadnienie, o którym jest mowa w wersetach 10—11 tego interesującego fragmentu, to cel naszego powołania — przeprowadzenie dzieła restytucji. Czytamy: „Aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie, te, które są na niebiesiach, i te, które są na ziemi. W którym też przypadło nam w udziale stać się jego częścią, nam przeznaczonym do tego od początku według postanowienia tego, który sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej”.

Warto zauważyć, jak nauka całego Nowego Testamentu ściśle wiąże te przygotowawcze doświadczenia Kościoła z ich ostatecznym celem — zbawieniem świata. Jak pięknie wyraża to ap. Paweł mówiąc, że Bóg pisze obecnie na sercach swego ludu nie atramentem, ale swoim Duchem, gdyż Jego zamiarem jest przygotowanie umiejętności sług Nowego Przymierza (2 Kor. 3:3—6). Nowe Przymierze, którego Pośrednikiem ma być Chrystus, Głowa i Ciało, będzie stanowił środek, za pomocą którego wszystkie rzeczy na ziemi będą zgromadzone w jedno i przyprowadzone do stanu harmonii z Bogiem. Chrystus i Jego Kościół doceniając należycie prawo Boże, będą mogli przekazać jego zasady zmartwychwstałym ludziom na ziemi w taki sposób, że i ich również zainspirować duch sprawiedliwości. Napelniając nim swe serca ludzie nauczą się miłować zasady tego ducha i przestrzegać ich w swym życiu. Zakon napisany w przeszłości na tablicach z kamienia (co stanowi wyraz litery prawa), nie był w stanie osiągnąć pozytywnego rezultatu. Doszedłszy do miłości Boga i Jego prawa sprawiedliwości wszystkie rzeczy „na niebiesiach i na ziemi” będą zgromadzone w jedno w nim, w Chrystusie Jezusie. Dalej Apostoł

dodaje te rozbudzające inspirację słowa: „W którym też i my do działu zostaliśmy dopuszczeni”.

Te trzy podstawowe prawdy Ewangelii: Wy-sokie powołanie, Okup i Restytucja, tak pięknie opisane w liście, są razem ujęte w wierszu 13 jako „Ewangelia zbawienia naszego”. Apostoł Paweł mówi, iż ta Ewangelia stanowi podstawę, dzięki której zostaliśmy zapieczętowani Duchem świętym, nie tylko przez słyszenie, ale i przez uwierzenie jej. Uwierzenie sugeruje potrzebę zrozumienia i jak wskazuje Konkordancja Stronga, takie zrozumienie jest „fundamentem wiary”. Czytamy wiersze 13 i 14: „W którym i wy nadzieję macie, usłyszawszy słowo prawdy, to jest, Ewangelie zbawienia waszego, przez którą też uwierzywszy, jesteście zapieczętowani Duchem onym świętym, obiecany, który jest zadatkiem dziedzictwa naszego na wykupienie nabytej własności, ku chwale sławy Jego”.

Za dni apostołskich, tak jak i dzisiaj, używano pieczęci, aby poświadczyć ważność umów i przymierzy. Nasze przymierze ofiary zawarte z Bogiem jest oparte na naszej wierze w wysokie powołanie, na uznaniu odkupienia w Jezusie i na naszym pragnieniu cierpienia z Nim, aby uczestniczyć w chwale Jego Królestwa. To przymierze zostało potwierdzone przez Boga pieczęcią. Apostoł Paweł mówi, że powiernicza pieczęć Boga, to jego święty Duch Prawdy. W miarę jak zauważamy jego wpływ dopomagający nam dopełnić nasze przymierze, staje się on potwierdzeniem ze strony Boga, potwierdzeniem, które upewnia nas, że jeżeli będziemy wierni aż do śmierci, wstąpimy do naszego dziedzictwa, gdy Bóg wykupi swoją własność — Efez. 1:14.

Nie powinniśmy traktować zapieczętowania Duchem świętym jako czegoś, co odbywa się w jednym momencie chrześcijańskiego życia. Pieczętowanie jest dokonywane przez świętego Ducha obietnicą, jak to wyjaśnia Apostoł. Innymi słowy, jesteśmy zapieczętowani Duchem świętym z racji obietnic zapisanych w Słowie Bożym. Te obietnice stają się stopniowo naszą własnością od momentu, kiedy wchodzimy w warunki przymierza ofiary z naszym Ojcem Niebiańskim. Poprzez całe nasze życie, od chwili naszego ofiarowania, powinniśmy coraz bardziej doceniać te cenne Boże obietnice.

Apostoł Paweł napisał w liście do Żydów (10:36): „Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc, odnieśli obietnicę”. Dobrze jest pamiętać, że Boskie obietnice są nam dane warunkowo i zależne są od naszej wierności w wypełnianiu naszej części przymierza. Wyrażenie „wolę Bożą czyniąc” jest wyraźną wzmianką o naszym poświęceniu. Jest ono pierwszym krokiem na drodze czynienia woli Bożej. Pozostając w takiej pozycji wiary i poświęcenia, możemy „chlubić się nadzieją chwały Bożej” (Rzym. 5:1—2). Znaczy to, iż mamy nadzieję udziału w Boskiej chwale wraz z Je-

zusem, nadzieję być Mu podobnymi i oglądania Go takim, jakim jest.

Życie chrześcijańskie to coś więcej niż chluba w tej wspaniałej nadziei. Zanim ta nadzieja się ziści, musimy być wypróbowani. Apostoł Paweł mówi (Rzym. 5:3—4): „A nie tylko to, ale się też chlubiemy z ucisków, wiedząc, iż ucisk cierpliwość sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję”. Apostoł mówi, że się chlubiemy z tych ucisków. Czynimy tak z wiary w obietnice Boże i możemy wykorzystywać te trudne doświadczenia jako środek sprawdzający wierność naszym słubom poświęcenia. Apostoł mówi też, iż potrzeba nam cierpliwości, aby otrzymać obietnice. Stąd, gdy przychodzą uciski, powinniśmy je przyjąć jako Boskie zrzędnienie, przez które możemy nauczyć się cierpliwości. Słowo „doświadczenie” w tym tekście powinno być, w myśl greckiego oryginału oddane jako „spolegliwość”. Cierpliwość w wierności nawet w uciskach przynosi owoc w postaci charakteru godnego zaufania. Wtedy możemy być pewni Boskiej aprobaty i znaleźć prawdziwą podstawę dla naszej nadziei, która „nie pohańbia”, nadziei niezawodnej, której można ufać. Wytrwawszy w takich doświadczeniach możemy pełniej docenić ten fakt, że zostaliśmy zapieczętowani świętym Duchem obietnicy, że

SŁOWO BOŻE PRZYNIOSŁ OWOCE W NASZYM ŻYCIU

Apostoł Paweł mówił o naszym przywileju cierpienia z Chrystusem i o nadziei wspólnego z Nim królowania, że „wierna jest ta mowa”. Wszystkie obietnice Boże są „wierną mową”. Przez stosowanie ich do siebie w naszym życiu jesteśmy pieczętowani. Stanowią one bardzo istotną część naszego obecnego dziedzictwa.

Na początku naszej chrześcijańskiej drogi poświęciliśmy się, aby czynić wolę Bożą, lecz potrzebowaliśmy przewodnictwa, aby dowiedzieć się, jaka jest Jego wola i Bóg obiecał je nam dać. „A jeśli komu z was schodzi na mądrości, niech prosi u Boga, który ją szczerze wszystkim daje... i będzie mu dana” (Jak. 1:5). Następnie mamy obietnicę, iż „Pan poprowadzi cichych w sądzie, a nauczy pokornych drogi swojej” (Psalm 25:9). I znowu, że „jeśli kto chciał czynić wolę Jego, ten będzie umiał rozpoznać, jeśli ta nauka jest z Boga”. Prorok napisał: „I uszy twoje usłyszają słowo z tyłu do

ciebie mówiące: Tać jest droga, chodźcie po niej” (Izaj. 30:21).

Nasi wrogowie są bardzo silni i okrutni. Używając naszej własnej mocy zostalibyśmy dotkliwie pokonani. Ale Duch święty, Duch obietnicy daje nam zapewnienie: „Jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nam?” (Rzym. 8:31). „Bóg jest, który usprawiedliwia, któż jest, co by je potępił” (Rzym. 8:33—34). „Ten, który mieszka w ochronie Najwyższego, w cieniu Wszechmocnego przebywać będzie” (Psalm 91:1). W ten sposób święty Duch Obietnicy świadczy, że jeżeli będziemy wiernymi, wypełniając warunki naszego poświęcenia, sam Bóg będzie nas bronił przed wszelkim złem, które może na nas przypaść jako na Nowe Stworzenie w Chrystusie, tak ze strony świata, jak i naszego wielkiego przeciwnika — diabła.

Jesteśmy ze swej natury słabi, niezdolni do czynienia woli Bożej tak, jak powinniśmy. Ale święty Duch Obietnicy zapewnia nam Boską pomoc w tym względzie. Apostoł Paweł napisał w liście do Efezjan (1:17—20), że wielka moc Boga, która wzbudziła Jezusa z martwych i wielce Go wywyższyła, jest tą samą mocą, która wspiera nas i doprowadza do zwycięstwa. Pan także przypomina nam o swojej pomocy w słowach skierowanych do Apostoła: „...pełnia Mejej mocy ukazuje się w słabości” (2 Kor. 12:7—9). Tak samo rzecz się ma z nami. To dostępne dla nas — Boska łaska, siła, moc i mądrość mogą zagwarantować zwycięstwo przez Chrystusa. Jeżeli będziemy wypełniać warunki naszego poświęcenia jak najlepiej, On dokona reszty. On przyjmie nas w Chrystusie, On poprowadzi nas swym słowem, posili nas swą mocą w każdym czasie potrzeby. Wreszcie, gdy będziemy wierni aż do śmierci, wywyższy nas do chwały, czci i nieśmiertelności, i uczyni nas częścią swego dziedzictwa świętych w światłości.

Pięknie jest to wyrażone we fragmencie naszego tekstu, którym zakończymy nasze rozważania: „Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec on chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu samego siebie. Ażeby oświecił oczy waszej, abyście wiedzieli, która jest nadzieja powołania Jego i które jest bogactwo chwały dziedzictwa Jego w świętych” — Efez. 1:17—18.

Wykład — br. George Jeuck (USA)
4 Międzynarodowa Konwencja w De Bron 1988.
Holandia

Boskie kierownictwo

Czyż Słowo Boże nie jest skarbnicą zapewnienia Ojca Niebieskiego, mogąca zadowolić każdy umysł odnośnie opatrności i kierownictwa Bożego w całym życiu chrześcijanina?

Czyż ono nie mówi:

„We wszystkich twoich drogach znaj Go, a On prostować będzie ścieżki twoje!” (Przyp. Sal. 3:6).

„Pan cię ustawicznie poprowadzi” (Izaj. 58:II)
„Według rady Swej prowadź mnie” (Psalm 73:24)

„On będzie naszym hetmanem aż do śmierci” (Ps. 48:15)

„Poprowadzi cichych w sądzie” (Ps. 25:9)

Kierownictwo w „sądzie” będzie pomocnym do poznania Jego woli. Znaczy to, że gdy okazemy Ojcu naszą cześć przez zupełne posłuszeństwo i poddanie się w duchu, wtedy Bóg obejmie kontrolę nad naszą drogą życia. Idźmy więc wiernie za Jego przewodnictwem, a On sprawi, że odtąd ścieżka naszego pielgrzymowania będzie dla nas jasna i wyraźna.

W jaki sposób mogę rozpoznać głos Boży? Można by także zapytać, jak rozpoznać głos bardzo bliskiego przyjaciela lub krewnego? Czy bliska społeczność z przyjacielem, miłe rozmowy jakie prowadziliśmy, nie sprawiły tego, że jego głos jest nam tak dobrze znany jak nasz własny? Starajmy się więc o taką bliską łączność z Panem; chodźmy z Nim i rozmawiajmy z Nim godzinę po godzinie i tak serdecznie jak z bliskim przyjacielem. Nauczmy się odczuwać Jego istotną obecność z nami. Rozmawiajmy z Nim jak również i o Nim szczerze i bez obawy. Będziemy wówczas w prawdziwej przyjaźni z Bogiem, ponieważ przyjaźń oznacza rozmowę. W ten sposób zapoznamy się z głosem Bożym i nauczmy się poddawać wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe nabierając zwyczaju rozmawiania z Nim o wszystkim, co czynimy, nic przed Nim nie kryjąc. Zauważymy wtedy, że o różnych problemach, jakie staną przed nami, będziemy mogli z łatwością porozmawiać z Jezusem jako z naszym drogim przyjacielem. Żyjąc tak, z łatwością nauczmy się rozpoznawać głos Boży, gdy On będzie do nas mówił.

Gdy całym sercem będziemy miłować Pana, otrzymamy tak wielkie zapewnienie o Jego miłości do nas, że nigdy nie będziemy mieć żadnej wątpliwości co do Jego odpowiedzi na pragnienia naszych serc, aby poznać Jego wolę. W ten sposób będziemy posiadali pokój i zapewnienie, że On nigdy nie zaniecha nas w rzeczach duchowych, podobnie jak zaopatruje nas w codzienny chleb.

W podobny sposób jak do kierownictwa Bożego możemy podejść wogóle do naszego zbawienia z zupełną wiarą w Boskie obietnice, które są pewne i wystarczające.

Jak odróżnić głos Boży od głosu przeciwnika? Św. Jan mówi: „Doświadczaćcie duchów, czy z Boga są”. Dalej Słowo Boże mówi, że duch, który wyznaje Chrystusa i wywyższa Go za okazaną przez Niego miłość, będzie duchem

dobrym i odwrotnie. Jeżeli taki duch (nauka) przemawia do naszego serca, to możemy być pewni, że jest to głos Boży.

Bóg mówi nie tylko przez Swego ducha, ale także przez Swoje Słowo. Jeżeli jesteśmy szczerzy i posiadamy serca chętne do poznania Jego woli, to wola ta zostanie nam objawiona jako Jego głos przez światło, które błogosławiony duch rzuca na Jego Słowo. Jeżeli więc w cokolwiek sercu będzie znajdowało się pragnienie poznania kierownictwa Bożego we wszelkich życiowych sprawach, to Boskie światło oświeci każdy krok naszej drogi przez Słowo Boże, które jest żywym i będzie dla nas zawsze świeżym. Będzie ono Jego głosem wyrażającym Jego wolę z taką pewnością, z jaką prosimy o poznanie jej. Szczeremu sercu, pragnącemu oddać chwałę Bogu, Duch św. rozjaśni każdą trudność i spadną z naszych oczu łuski, i zobaczymy jasno wolę Bożą, ponieważ głos Pisma Świętego jest głosem Bożym skierowanym do nas. Świadomość, że nasze kroki są zarządzane przez Pana, jest dla nas dowodem i świadectwem, że Pan nas prowadzi.

A więc celem zanoszenia wszystkiego w modlitwie do Boga, wszystkiego, co dotyczy naszego obecnego życia, jest, byśmy poznali wolę Bożą i pragnęli czynić ją w pełnym posłuszeństwie. To wzbudzi w nas taką czujność, że będziemy zdolni usłyszeć i rozróżnić najcichszy nawet szepot naszego Pana, podobnie jak nasz rodzic znał dobrze głos Boży mówiący do niego w wietrze dniowym, gdy przechadzał się po ogrodzie Eden.

W taki sposób naszym wewnętrznym uchem nauczmy się wychwytywać Jego głos spomiędzy różnych otaczających nas głosów, gdy przyjdzie do nas nawet podczas przerw w naszych codziennych zajęciach. Pierwszych lekcji o Boskim kierownictwie mogą udzielić nam wiersze 8 i 10 z Psalmu 143. Słowami tego Psalmu przedstawmy Bogu sprawę, odnośnie której pragnęlibyśmy otrzymać światło od Boga i prosimy Go o kierownictwo nad nami, byśmy nic nie czynili według naszej woli i naszego wyboru, lecz z zaufaniem polegali na kierownictwie Pana, oczekując w cichości na Jego głos.

Tak jak Bóg jest prawdziwym, tak możemy być pewnymi, że danym nam będzie poznać Jego wolę w każdej sprawie. „Tać jest droga, chodźcie po niej”. Gdy na nią wejdziemy, by czynić Jego wolę, wówczas przeciwności i przeszkody znikną, ponieważ głos Bożej opatrności jest w harmonii z głosem ducha i Słowa Bożego.

Herald 1/2/31

Poselstwo Jeremiasza, a wtóra obecność

Za podstawę naszej lekcji przyjmujemy werset Jeremiasza 6:27: „Ustanowiłem cię badaczem wśród mojego ludu, abyś poznał i badał ich postępowanie”.

Jeremiasz otrzymał poselstwo od Pana dotyczącego badania stanu moralnego narodu izraelskiego poprzez porównanie stanu faktycznego z przepisami prawa zakonu. Aby zrozumieć i pojąć ogrom zadania, jakie otrzymał prorok, wspomnijmy, kim był Jeremiasz. Pochodził on z Anatot, z rodziny kapłańskiej. Misję swoją rozpoczął w młodym wieku. Początkowo starał się wymówić od tak zaszczytnego, ale trudnego zadania, lecz na stanowcze żądanie Pana Boga podjął dzieło i prowadził je przez 40 lat. Działalność Jeremiasza przypadła na szczególnie okres czasu, to jest, koniec istnienia figuralnego królestwa izraelskiego, w czasie panowania trzech ostatnich królów dynastii Dawidowej: Jozjasza, Jojakima i Sedekiasza. W tymże też czasie rozpadają się dotychczasowe układy polityczne Bliskiego Wschodu. Upada znaczenie oraz samo państwo asyryjskie, a rośnie w siłę Babilonia, która zdobywa dominującą rolę w tamtym rejonie świata, zagrażając wszystkim okolicznym narodom. Sytuację tę charakteryzują słowa: „I powtórnie doszło mnie słowo Pana tej treści: Co widzisz? I odpowiedziałem: widzę rozpalony kocioł, z którego wrzątek wylewa się od północy. Wtedy Pan rzekł do mnie: Z północy leje się nieszczęście na wszystkich mieszkańców kraju”. (Jeremiasz 1:13—14).

W tak burzliwym czasie Jeremiasz rozpoczął misję proroka w narodzie izraelskim, a dokładniej, judzkim oraz otrzymał polecenie zwiastowania prorostw do narodów okolicznych. Pozostawił po sobie księgę, która od jego imienia nosi nazwę prorostwa Jeremiasza z 52 rozdziałami oraz 5 rozdziałów Trenów, czyli lamentów nad Jerozolimą. Z jego księgi dowiadujemy się, że spełniał on bardzo trudną i niewdzięczną dla siebie misję. Z jednej strony bardzo kocha swój naród i kraj, lecz przymuszony słowem Bożym wypowiada nad tym ludem ogromnie przykre i groźne prorocze słowa o zagładzie całego narodu. Misję tę przeżywa jako osobisty dramat, skarży się Bogu tymi słowami: „Gdyż ilekroć przemawiam, muszę krzyczeć i wołać: Gwałt i zniszczenie! I tak słowo Pana stało mi się hańbą i pośmiewiskiem na co dzień. A gdy pomyślałem: Nie wspomnę o nim i już nie przemówię w Jego imieniu, to stało się to w moim sercu jak ogień płonący, zamknięty w moich kościach. Mozoliłem się, by go znieść, lecz niezdolałem” (Jerem. 20:8—9).

Czytając pierwszy rozdział księgi dowiadujemy się o okolicznościach powołania Jeremiasza: „Wybrałem cię sobie, zanim cię utworzyłem w łonie matki, zanim się urodziłeś, poświęciłem cię, na proroka narodów przeznaczyłem cię” (Jerem. 1:5).

Wypowiedź ta, z pewnością, odnosiła się do Jeremiasza, ale z całym przekonaniem możemy powiedzieć, że w szerszym znaczeniu odnosi się do Pana Jezusa. Znajdujemy podobne słowa zapisane w Ew. Łuk. 1:31—32 „Oto poczniesz w łonie i urodzisz syna i nadasz mu imię Jezus, ten będzie wielki, będzie nazwany synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron ojca Dawida”.

Podobną myśl, lecz odnoszącą się do kościoła, wyraził Ap. Paweł w liście do Efezów 1:4 „W nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata”. W tych trzech wersetach odnajdujemy podobieństwo wybrania do pełnienia zaszczytnej misji służenia Bogu.

Rozważmy również werset z Jeremiasza 1:10 „Patrz! Daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, abyś wykorzeniał i wyleniał, niszczył i burzył, odbudowywał i sadził”. Również ta wypowiedź wypełniła się najpierw w działalności Jeremiasza, lecz myślimy, że w szerszym znaczeniu odnosi się to do działalności Jezusa, a dokładniej Chrystusa. Tak jak Jeremiasz otrzymał do pomocy sługę Barucha, tak podobnie Pan często posługuje się swoimi sługami, którym zleca szczególne misje.

Porównajmy poselstwo Jeremiasza z Jer. 1:10 — otrzymał władzę nad licznymi narodami, aby najpierw wykorzeniał, burzył itp., a potem odbudowywał i sadził. W jaki sposób mógł dokonać tych czynności? Tylko przez wypowiedzenie słowa Pańskiego. Pomyślimy, jak ogromne zadanie zlecił Bóg Jeremiaszowi, a jednocześnie jak znikome, z ludzkiego punktu zapatrywania, otrzymał możliwości działania. W tej sytuacji działalność proroka mogłaby wydawać się niewykonalna, lecz, jak wiemy z Pisma Świętego, Jeremiasz w pełni wykonał polecenie Pana Boga. Pomimo, że jego własny naród gardził nim, oraz jego ostrzeżeniami. On jednak wypowiadał wyroki Boże, a wypowiedziane słowo Boże nigdy próżno się nie wracało. Jeszcze mniejsze miał możliwości głoszenia narodom okolicznym, lecz jak wynika z księgi, wystarczyło, aby słowo Boże zostało wygłoszone, reszta była obojętna, czy ci, do których było kierowane, przyjmowali je lub nawet tylko słyszeli — ono nabierało ważności. Myślę, że podobnie w naszym okresie Pan realizuje swoje dzieło przez swoich sług tym samym sposobem — aby wygłosić.

Spróbujmy porównać poselstwo prorocze Jeremiasza z misją naszego Pana w jego pierwszym przyjsciu; czy znajdziemy podobieństwa? Pan rozpoczyna swoje poselstwo słowami Ew. Łuk. 4:16 „Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność. Abym zwiastował miłościwy rok Pana”. Są to słowa prorostwa

Izajasza 61 rozdziału, ale zauważmy, że Pan nie odczytał całego ustępu — mianowicie — Pan pominął słowa odnoszące się do „dnia pomsty naszego Boga”. Jeżeli zestawimy Izajasza 61:2 oraz Jeremiasza 1:10, zauważymy duże podobieństwo, pamiętając, że prorostwo Izajaszowe Pan zastosował do siebie — odpowiedź może być jedna: Pan podzielił swoją działalność na dwa okresy — pierwszy okres, radości i łaski, drugi okres — pomsty i gniewu, po którym nastąpi czas pociechy. Bardzo pięknie oddaje tę myśl Izajasz 61:2 — „abym pocieszał wszystkich zasmuconych”, a więc takich, którzy się zawstydzą, będą zasmuceni gniewem Pana, dla takich potem nastąpi pociecha. Obydwa prorostwa zawierają zapowiedź gniewu i kary, ale również zawierają obietnicę pociechy i odbudowy. Z tych porównań wynika, że poselstwem Pana podczas pierwszej obecności była radość i łaska, natomiast poselstwem Jeremiasza był gniew i kara, a potem pociecha.

Reasumując, możemy stwierdzić, że drugie wypełnienie poselstwa Jeremiaszowego nastąpiło we Wtorej Obecności Pana, a więc w okresie, w którym żyjemy. Jeżeli tak, to przyjrzyjmy się działalności proroka oraz jego poselstwu. Wprawdzie, bardzo dużo mówi ono o gniewie i karze Bożej, lecz celem tego nie jest wytepienie narodu, lecz odnowienie go poprzez karanie. Inaczej możemy to powiedzieć, że Bóg zamierzył uleczyć naród poprzez ciężką operację chirurgiczną, to jest, przez wycięcie grzesznych narośli. Taka sama operacja była przewidziana nad całym światem, a dokonać jej miał sam Pan. Tak jak w czasach Jeremiasza, prorok był tylko sługą Boga i nie był on autorem decyzji, tak w okresie Wtorej Obecności Pan działał i działa poprzez swoje narzędzia.

Wiemy, że szczególne posłannictwo w okresie przyjscia Pana zostało powierzone pastorowi Russellowi. W tym miejscu przypomnijmy nasz tematowy werset Jer. 6:27 „Ustanowiłem cię badaczem wśród mojego ludu, abyś poznał i badał ich postępowanie”. Czyż słowa te nie kojarzą się nam z przyjęciem przez br. Russella nazwy dla całego ruchu religijnego, „Badacze Pisma Św.”, którego promotorem był on sam.

Również łatwo możemy zauważyć podobieństwo na arenie świata w czasach Jeremiasza i brata Russella. Jak już wspominaliśmy, wówczas na arenie świata zachodziły ogromne zmiany, czyż nie tak samo działo się w pierwszym okresie wtórej obecności Pana? Nawet, jeżeli porównamy czasokresy działalności tych sług, zauważymy, że były jednakowe, po 40 lat. Różnie można zapatrywać się na ten lub inny szczegół, lecz myślę, że już samo przyjęcie nazwy przez nasz ruch nie było przypadkowe.

Przeanalizujmy, co zauważył Jeremiasz pełniąc rolę badacza; Jerem. 9:4—8 mówi następująco: „Jeden oszukuje drugiego, a prawdy nie mówią, przyzwyczaili swój język do mówienia kłamstwa, postępują przewrotnie, są niezdolni, aby się nawrócić. Gwałt idzie za gwałtem, oszustwo za oszustwem. Nie chcę

mnie znać, mówi Pan. Dlatego, tak mówi Pan Zastępów: Oto ja wytopię ich i wypróbuję ich, gdyż jak inaczej mam postąpić wobec złości córki mojego ludu? Ich język jest zabójczą strzałą, słowa ich, to oszustwo. O pokoju rozmawiają ze swoim bliźnim, lecz w swoim wnętrzu gotują nam zasadzkę. Czyż za to nie mam ich karać? mówi Pan. Czy na narodzie takim jak ten, nie mam szukać odpłaty?”

W tych wersetach znajdujemy dokładny opis stanu moralnego ówczesnego narodu izraelskiego. Myślę, że wszyscy podzielamy pogląd, że Izrael był domem Bożym i zgadzamy się również z tym, że do wtórej obecności domem Bożym było całe chrześcijaństwo. Zgodnie z tym możemy zacytować słowa Ap. Piotra 1 list 4:17—18 „Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego, a jeżeli zaczyna się od nas, to jakież koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej. A jeżeli sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożnik gdzie się znajdzie?”.

Czyż w oparciu o powyższe słowa, oraz o stan moralny chrześcijaństwa pastor Russell nie zacytował słów: „Ludu mój, wynidź z Babilonu”? W tym możemy dopatrzeć się postępowania Pana (tak jak w czasach Jeremiasza) — najpierw Pan wykazuje zło, a jednocześnie wzywa do odłączenia się od zła. Komentarz podaje, że słowo greckie „sąd” użyte przez Apostoła Piotra — Krima — oznacza ostateczną decyzję: — Pan wydał ostateczną decyzję tak w sprawie Kościoła, jak też ogółu chrześcijaństwa i świata.

Odwieczne prawo Boże jest takie, że przed ukaraniem człowieka udawadnia mu się jego winę. Myśl tę odnajdujemy u proroka Jeremiasza 23:1—2: „Biada pasterzom, którzy gubią i rozpraszają owce mojego pastwiska, mówi Pan! Dlatego tak mówi Pan, Bóg izraelski o pasterzach, którzy pasą lud mój. To wy rozproszyliście moje owce i rozpedziliście je, a nie zatroszczyliście się o nie. Toteż ukarzę was za złe wasze uczynki, mówi Pan”. Bóg stanowczo i jasno stwierdza winę pasterzy, oni okazali się wilkami, a nie opiekunami stada, dlatego poniosą karę. Taką samą ocenę pasterzy odnajdujemy w dziełach br. Russella, a jednocześnie zapowiedź, że Pan rozliczy każdego z jego poczyną na stanowisku pasterza. W prorostwie Jeremiasza 22:15—17 spotykamy również ocenę władzy cywilnej — czytamy: „Czy jesteś królem przez to, że współzawodniczysz w cedrowych budowlach? Twój ojciec też jadł i pił, lecz stosował prawo i sprawiedliwość i wtedy dobrze mu się powodziło. Sądził sprawę ubożego i biednego i wtedy było dobrze. Czy nie na tym polega to, że się mnie zna? — mówi Pan! Lecz twoje oczy i twoje serce szukają własnej tylko korzyści i przelewu niewinnej krwi i popelnienia krzywdy i gwałtu”. Równie ciężkie zarzuty ciążyły na władzy świeckiej, cywilnej, taka ocena mogła oznaczać tylko zapowiedź kary i wygnania, tak też się stało. Ocenie stanu moralnego władz cywilnych, nad-

użyć z tym związanych, został poświęcony cały podręcznik pt. „Walka Armagedonu”.

Ocenę szeregowego obywatela znajdujemy u Jeremiasza 5:3—5 „*Panie, czy twoje oczy nie są nakierowane na prawdę? Ty ich smagasz, lecz oni nie czują bólu. Ty ich wytracasz, lecz oni nie przyjmują karcenia; uczynili swoje oblicze twardsze niż skała, nie chcą się nawrócić. Pomyślałem więc: To przecież prostacy, dlatego głupio postępują, gdyż nie znają drogi Pana, prawa swego Boga. Pójdę do możnych i pomówię z nimi, wszak oni znają drogę Pana, prawo swojego Boga. Lecz także ci połamali swoje jarzmo, zerwali więzy*”. Ze słów tych wynika, że Boga nie dziwił stan prostego, zniewolonego człowieka, jest gotów nawet go zrozumieć. Ale stan możnych nie zadawał Boga — mówi o nich, że „*muszą znać mnie, moje prawa*” — rzeczywistość zaś była inna.

W naszym okresie czasu jest podobnie — zło pleni się od góry. To właśnie myśliciele, filozofowie podrywali i nadal podrywają wiarę wielu ludzi. Czyż często nie słyszymy uzasadnienia braku wiary tym, że jeżeli byłby Bóg, to uczeni stwierdziliby to pierwsi? Takowy argument nie zwalnia nikogo z odpowiedzialności za łamanie prawa Bożego.

Czytając opisy prorocstwa Jeremiaszowego dowiadujemy się, w jakim stanie moralnym był ówczesny Izrael — dochodzimy do wniosku, że niewiele różnił się od narodów pogańskich. Podobnie sprawa ma się z dzisiejszym nominalnym chrześcijaństwem. W bardzo krótkim czasie narody mieniące się być chrześcijańskimi zamieniły się w pogańskie. Wraz z rozwojem rewolucji technicznej i ogólną poprawą stanu materialnego ludzkości nastąpił ogromny upadek moralny wielu milionów ludzi z nazwy chrześcijan. Jest zastanawiające, że w tej zmianie zachowań ogromną rolę odegrali różnego rodzaju uczeni. Jeżeli jeszcze w XVIII i XIX wieku myśl filozoficzna, nauka, literatura itp. były zdominowane filozofią chrześcijańską, wprawdzie z dużą domieszką błędu, to już w XX wieku nastąpił ogólny odwrót od religii. W ślad za naukowcami i filozofami, którzy uknuli nowe poglądy, poszła większa część ludzkości. W tym czasie różne poglądy filozoficzne zaczęły negować potrzebę religii, a nawet zaprzeczać istnieniu Boga. W krajach chrześcijańskich powstała i rozwinęła się myśl ateistyczna i wolnomyślicielska, zaczęto podważać Pismo Św., jako księgę natchnioną. Kultura i sztuka uciekły w abstrakcję lub stały się ogromnie obsceniczne. Mówimy tu o poglądach oficjalnych, tak wschodu jak i zachodu. Uczeni tych krajów próbowali podważyć sens przekazu Bożego, jakim jest Biblia.

Działalność taka doprowadziła do ogólnego rozluźnienia norm moralnych. W tym czasie upadły dotychczasowe autorytety, ich miejsca zajęli różnego rodzaju „idole”, oni to stali się wzorami życia dużej części społeczeństwa. Obecnie spora część światłych ludzi z niepokojem myśli o przyczynach ogromnego zdżyczenia moralnego, szczególnie wśród młodzieży. Od-

powiedzią na to dla nas mogą być słowa Jeremiasza z Trenów 1:9 „*Jego nieczystość jest na podółku jego szaty, nie pamiętał o swojej przyszłości*”, Biblia Gdańska — „*o swoim końcu*”.

Analizując przyczynę zagłady Jeruzalemu Jeremiasz uznał, że ówczesni ludzie zapomnieli o swoim końcu. Podobnie jest w naszym czasie. Ludzie utracili wiarę w przyszłość, w przyszłe życie. Łamią odwieczne Boże normy moralne, ponieważ nie wierzą, że Biblia daje prawdziwe obietnice. Gdyby było prawdą, że człowiek jest przypadkową istotą, że powstał z nicości i idzie w nicłość, to po cóż podejmować jakieś wyrzeczenia, poświęcenia, w imię czego cierpieć? Niestety duża część społeczeństwa naszej doby żyje tylko dniem dzisiejszym, temu celowi podporządkowuje swoje życie. Zauważmy, że ten typ ludzi nie znajduje zainteresowania w słowach o zbliżającym się Królestwie Bożym, zmartwychwstaniu, o lepszym jutrze. Tacy ludzie swoje żądania formułują tylko do dnia dzisiejszego, tj. życia doczesnego. Takiemu społeczeństwu towarzyszyć mają trudności, nawet władze cywilne nie są w stanie zaspokoić ich żądań odnoszących się do tej chwili.

W czasach Jeremiasza Żydzi szukali pomocy przed gniewem Bożym w Egipcie oraz w ich bogach. W obecnych czasach narody, z imienia chrześcijańskie szukają ucieczki i zapomnienia w alkoholizmie, narkomanii i rozpuszcie. Zaś w miejsce zapomnianej myśli chrześcijańskiej szukają duchowej pociechy oraz sensu życia w wierzeniach narodów pogańskich jak: hinduizm, braminizm, spirytyzm, wróżbiarstwo, itp. Natomiast ci, którzy nie zerwali z religią i kościołem, postępują podobnie, jak mówi Jeremiasz 7:9—10 czytamy: „*Jak to? Kradniecie, mordujecie, cudzołożycie i krzywoprzysięgacie, składacie ofiary Baalowi i chodzicie za cudzymi bogami, których nie znacie. A potem przychodzicie i stajecie przed moim obliczem w tym domu, który jest nazwany moim imieniem i mówicie: Jesteśmy ocaleni — aby dalej popełniać te wszystkie obrzydliwości*!”. Jakże dla wielu chrześcijan z imienia — kościół, religia jest jak polisa ubezpieczeniowa lub jak psychoterapia. Przychodzą do świątyni dla celów psychologicznych, szukają uspokojenia, a nie odwrócenia się od błędnej drogi. Obojętnie, kim jest taki człowiek i do jakiej świątyni chodzi, on ją tylko kala, a na siebie ściąga potępienie. Jest też spora grupa ludzi, którzy mówią, że są wierzącymi, lecz szybko dodają, ale „*niepraktykującymi*”. Pomyślny, czyż to nie brzmi jak absurd? Jakże można wierzyć, a nie modlić się? To tak, jak gdybym powiedział: chcę żyć, lecz nie chcę oddychać. Czyż taki stan świata chrześcijańskiego może podobać się Bogu? Myślę, że odpowiedź może być tylko jedna — nie!

Wiemy, że większość żyjących ludzi na ziemi nie jest nawet z imienia chrześcijanami, co z nimi? — czy oni podlegają osądowi Bożemu, a jeżeli tak, to na podstawie jakiego prawa? Myślę, że odpowiedź znajdziemy w słowach

Ap. Pawła w liście do Rzymian 2:9: „*Tak utra-pienie i ucisk spadnie na duszę każdego człowieka, który popelnia zło, najprzód Żyda potem Greka*”. Podobną myśl czytamy u Jeremiasza 25:29: „*Bo oto od miasta, które jest nazwane moim imieniem, zaczynam zsyłać nie-szczęście, a wy mielibyście uść bezkarnie? Nie ujdziecie bezkarnie, gdyż oto ja przyzywam miecz na wszystkich mieszkańców ziemi — mówi Pan Zastępów*”. A więc widzimy, że Bóg informuje nawet o kolejności karania, najpierw ci, którzy mają znajomość praw Bożych, a potem ci, którzy Boga nie znają. Wiemy, że Bóg dokonuje najpierw oceny, czyni zarzuty, a dopiero potem karze. Narodom pogańskim Bóg uczynił zarzut ustami Apostoła Pawła — list do Rzymian 1:18—21 czytamy: „*Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewiedzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem tak, że nic nie mają na swoją obronę. Dlatego, że poznaawszy boga, nie uwielbili go jako Boga i nie złożyli mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich, a ich nierozumne serce pogrążyło się w ciemności*”.

W tych kilku wersetach apostoł przeprowadza dokładną analizę winy tych, którzy zaprzeczają lub nie znają Boga. To sam Bóg przemawia do każdego człowieka przez swoje dzieła. Rozum dany człowiekowi przez Boga powinien spowodować zastanowienie się nad pytaniem: Kim jestem? Dlaczego istnieję? Dokąd idę? Apostoł Paweł w liście do Rzymian 2:14—15 odpowiada, według jakiego miernika będą sądzeni ci, którzy Boga nie znają i jego praw, czytamy: „*Skoro bowiem poganie, którzy nie mają zakonu, z natury czynią to, co zakon nakazuje, są sami sobie zakonem, chociaż zakonu nie mają. Dowodzą też oni, że treść zakonu jest zapisana w ich sercach, wszak świadczy o tym sumienie ich oraz myśli, które się nawzajem oskarżają lub biorą w obronę*”. Ze słów apostoła wynika, że ludzie będą sądzeni na podstawie swego sumienia, które wszyscy posiadają, choć często bardzo zatarte. Powyżej przytoczone wersety słowa Bożego w jednoznaczny sposób mówią, że również narody pogańskie podlegają karze.

W poselstwie Jeremiasza napotykamy takie słowa: „*I rzekł Pan do mnie: Choćby stanęli przede mną Mojżesz i Samuel, nie miałbym serca dla tego ludu. Wypędź ich sprzed mego oblicza, niech idą precz*!”. Jeremiasza 15:1 — oraz — Jeremiasza 11:14: „*A ty nie wstawiaj się za tym ludem ani nie zanoś za nich błagania, ani modlitwy, albowiem nie wysłucham, gdy będą wołać do mnie w czasie swojego nie-szczęścia*”.

Pan Bóg jest miłosierny, lecz i sprawiedliwy, bywają takie chwile, gdzie cierpliwość Jego jest wyczerpana. Powyższe wersety mówią, że

Bóg nie wysłucha żadnych modlitw, a sługom swoim zabrania wstawiać się za narodami przeznaczonymi na karanie. Myślę, że głosząc ewangelie należy przede wszystkim przedstawiać Boga jako miłość, lecz należy też informować, że Biblia mówi o karze i gniewie. Gdybyśmy pomijali tę prawdę Słowa Bożego, mówilibyśmy tylko połowę prawdy.

Już na początku naszych rozważań zaznaczyliśmy, że poselstwo Jeremiasza składało się z dwóch części; najpierw zapowiedź gniewu, później zapowiedź naprawy. Prorok taką rolę miał wypełnić w stosunku do Judy, jak też do wszystkich okolicznych narodów. Poszukajmy wypełnienia tej czynności przez Jeremiasza, oraz dokonania tegoż również przez pastora Russella. Bóg przez Jeremiasza 30:3 mówi tak: „*Bo oto idą dni — mówi Pan, że odmienię los mojego ludu, Izraela i Judy, mówi Pan i sprowadzę ich z powrotem do ziemi, którą dałem ich ojcom, aby ją posiadli*”. Obietnica ta wyjaśnia, że gniew, kara, rozproszenie nie były w celu jego odnowy moralnej. Bóg pragnął, aby spowodować karą opamiętanie tego ludu. Jeszcze dalej sięga obietnica zapisana przez proroka Jeremiasza 31:31 — „*Oto idą dni, mówi Pan, że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze*”. Zauważmy, że prorok, który z polecenia Bożego przepowiadał Żydom najcięższe kary, tenże sam oznajmiał największą pociechę dla tego narodu. Oni, gdy będą zasmuceni, gdy poznają swój błąd, znów będą w przymierzu z Bogiem.

Prorocstwo to daje odpowiedź, co się stanie z okolicznymi narodami, a więc z poganami, jak czytamy: Jerem. 12:14—17 — „*Tak mówi Pan o wszystkich złych sąsiadach maruszających dziedzictwo, które dałem na własność mojemu ludowi izraelskiemu: Oto wyrwę ich z ich ziemi, a dom Judy wyrwę spośród nich, lecz gdy ich wyrwę, znów ulituję się nad nimi i sprowadzę z powrotem każdego do jego dziedzictwa i do jego ziemi. A gdy dokładnie nauczą się dróg mojego ludu, przysięgając na moje imię: Jako żyje Pan! — tak jak nauczyli mój lud przysięgać na Baala — wtedy będą odbudowani pośród mojego ludu. Jeżeli zaś nie ustuchają, wtedy doszczętnie wypełnię i wygubię ten naród — mówi Pan*”.

Zaiste trudno znaleźć dokładniej przedstawioną, piękną nadzieję dla całej ludzkości. Jak pięknie ta obietnica harmonizuje z obietnicą Abrahamową: „*W tobie i w nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi*”, jednak pod warunkiem, że nauczą się dróg mojego ludu.

W podobny sposób przedstawiona została prawda słowa Bożego przez pastora Russella. Jesteśmy jednym z wielu ruchów religijnych, który zwraca uwagę na zapowiedziany gniew Boży z powodu złego stanu moralnego świata. Natomiast, z całą pewnością, jedyni, którzy głosimy, że będzie „*wielki ucisk*”, ale nie w celu dokonania zagłady ludzkości, lecz w celu zniszczenia zła i grzechu. Informujemy słuchaczy na podstawie Słowa Bożego, że nastąpi

zmarłychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych — aby nauczili się dróg mojego ludu.

Brat Russell jako pierwszy „badacz” nauczał o nadziei dla całej ludzkości, a w pierwszej kolejności dla Izraela. Wspomnijmy jego poselstwo do tego narodu wygłoszone w Nowym Jorku w 1910 roku słowami Izajasza 40:1—2 „Pocieszajcie, pocieszajcie lud mój, mówi wasz Bóg! Mówcie do serca Jeruzalemu i wołajcie na nie, że dopełniła się jego niewola, że odpuszczona jest jego wina, bo otrzymało z ręki Pana podwójną karę za wszystkie swoje grzechy”.

Gdy te słowa były wygłoszone, naród ten nie miał jeszcze, a nawet nie oczekiwał spełnienia się tej obietnicy. Jeszcze przed tym narodem był ogrom nieszczęść, jakie miała przynieść druga wojna światowa. Jeszcze musieli wiele wycierpieć, by doczekać cudu, który się ziścił w 1948 roku lub dokładniej, rozpoczął się wypełniać.

Osobiście wierzę, że kazanie to odegrało w ogólnym planie Bożym ogromną rolę, zwróciło uwagę Żydów, jak też i chrześcijan na sprawę tych obietnic.

Żyjemy w czasie, gdy dużo mówimy o zbliz-

zającym się Królestwie Bożym, o zmarłychwstaniu, o restytucji i chociaż często jedni mówią, że już to lub inne spełniło się, inni, że jeszcze przed nami — to jednak wiemy, że Słowo Boże nie wróci się próżno — ono się spełni. Ileż to razy Żydzi czynili zarzuty Jeremiaszowi, że jego zapowiedzi nie spełniają się, ale przyszedł czas na spełnienie ich i wszyscy to zobaczyli. Dla jednych było to wypełnieniem słowa Bożego, dla innych pomstą i karą.

Mam nadzieję, że przedstawione myśli zachęcą Braterstwo do dokładniejszego i głębszego przebadania podobieństw tych okresów czasu. Myślę, że w prorocztwie Jeremiasza możemy znaleźć odpowiedzi na wiele nurtujących nas pytań, dotyczących naszych czasów.

Serdecznie życzę Braterstwu, aby Dobry Bóg błogosławił nam w naszych usiłowaniach zrozumienia wyroków Bożych, aby ta lekcja posłużyła nam w utwierdzeniu się w naszym poświęceniu i służbie Bogu i Jezusowi Chrystusowi. Będąc badaczami, pracę tę wykonujemy zgodnie z poleceniem Bożym.

Wykład br. Michał Kopak

4 Międzynarodowa Konwencja w De Bron 1988.
Holandia

Przyjmijcie słowo napomnienia

„Wszelka gorzkość i zapalczliwość, i gniew, i wrzask, i bluźnierstwo niech będzie odjęte od was ze wszelką złością; ale bądźcie jedni przeciwko drugim dobroliwi” (Ef. 14:31, 32)

Ten sam Apostoł, który napisał powyższe słowa naszego tekstu, na innym miejscu włączył te złe wymienione owoce do uczynków ciała i diabła. Przy tym nadmieniał, że ci, co takie rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą. Wykazuje, że te charakterystyki są częścią naszej upadłej natury. Jednakowoż my, którzyśmy opuścili świat i wyrzekli się jego ducha, mamy zobowiązanie jako nowe stworzenia w Chrystusie, doprowadzić tę starą naturę do posłuszeństwa umysłowi Bożemu, Duchowi Świętemu i świętej woli Bożej, krzyżując ciało i przywodząc każdą myśl w niewolę i posłuszeństwo Chrystusowi.

Święty Paweł czyni kontrast pomiędzy owocami onego nieprzyjaciela i skażonego ciała, a kosztownymi owocami Ducha Bożego. Ten ostatni jest duchem niebieskim, pobożnym, ten poprzedni zaś jest „ziemski, zwierzęcy, diabelski”. Wiara, dobroć, cichość, łagodność, cierpliwość, pokój, samokontrola, miłość — to są owoce niebieskie. One są przeciwne duchowi onego złoźnika. Gdy staramy się czynić wolę i wyrabiać w sobie miłe przymioty Ducha świętego, staczamy ustawiczną walkę z odziedzicznymi słabościami naszego upadłego ciała. Niektórym udaje się w stosunkowo krótkim czasie osiągnąć znaczne zwycięstwo nad uczynkami

ciała i onego złoźnika, gdy zaś inni muszą staczać wielką i długą walkę. Jednakowoż to złe usposobienie musi być przewyciężone, bo inaczej nigdy nie moglibyśmy wejść do królestwa. Bóg patrzy, z jaką gorliwością i pilnością staramy się wyzbywać tych uczynków ciała, tych złych przywar charakteru. Znając nasze wrodzone złe skłonności, każdy z nas powinien z taką troskliwością czuwać nad sobą, tak żarliwie wołać do Boga o pomoc i tak napełniać swoje serce i umysł Słowem Bożym, aby mógł być zachowany czystym i wolnym od zmały grzechu.

Badając uważnie napomnienie Apostoła wyrażone w naszym tekście, zauważymy, że on wymienia najgorsze przywary — najpierw, „wszelką gorzkość”. Gorzkość jest to skwaszony stan, wyraźne przeciwieństwo do słodkości. Oznacza zawziętość w sercu i znajduje się w bliskiej styczności z ostatnio wymienioną przywarą — ze „złością”. Złość chowana w sercu pobudza człowieka do nieprzyjaźni i do czynienia szkody drugiemu. Duch gorzkości i złości dopuszczony do serca może bardzo łatwo rozszerzyć się na wszystkie sprawy życia i w zupełności zniszczyć nowe stworzenie. Wyniki tych złych przywar są fatalne. Chociaż jest możliwym, że ktoś może być zagniewanym i czuć chwilowe oburzenie bez uczucia trwałej gorzkości, bez rozwinięcia w sobie złości, to jednak jakkolwiek cielesny gniew jest grzeszny, niebezpieczny i jeżeli nie zostanie w porę

pokonany, to na pewno doprowadzi do gorzkości i złości.

„JAKO BYŚCIE CHCIELI, ABY DRUDZY WAM CZYNILI”

Słowo Boże napomina nas: „Słońce niech nie zachodzi na rozgniewanie wasze”. Bez względu, w jaki sposób ktoś został pobudzony do gniewu, powinien zadbać, aby sprawa została załatwiona możliwie jak najprędzej. Gniew i złość nie mogą być przetrzymywane i pielęgnowane, bo to na pewno mogłoby doprowadzić do trwałej gorzkości i nienawiści. Słowo „gniew” zdaje się nie być tak mocne jak słowo „złość”. Złość w niedoskonałej, upadłej istocie jest to głęboki, zdecydowany i trwały gniew, coś co jest wstrętne, obrzydliwe. Obmowa jest złem bardziej ogładzonym, bardziej subtelnym, zwodniczym i złośliwym. Niektórzy ludzie stają się tak słabymi w charakterze, są do tego stopnia wytrąceni z równowagi, że nie mają żadnego pojęcia o odpowiednim zastosowaniu złotej reguły w ich codziennym życiu. Mówią o innych rzeczach, jakich nie chcieliby, aby tamci mówili o nich. Traktują drugich w sposób, w jaki nie chcieliby być traktowani. Takie postępowanie powinno być dalekim od dzieci Bożych, od tych, którzy Boskie, święte przymiery przyjęli na się i którzy mienią się być przedstawicielami Bożymi.

Nie mówimy, iż nie ma takiej rzeczy, jak sprawiedliwy gniew, słuszne oburzenie. „Bóg obrusza (gniewa) się co dzień na niezbożnego” (Ps. 7:12). Szczególnie teraz jego słuszny gniew rozpała się przeciwko narodom ziemi i uderza je aż do zupełnego zburzenia ich niesprawiedliwego ustroju. Jeżeli każdy gniew jest złym, to i Bóg byłby winien grzechu. Jednakowoż gniew Boży, Jego oburzenie jest zawsze właściwego rodzaju gniewem — nie jest cielesną złością lub gorzkością. Bóg gniewa się na nieprawość, która będzie ukarana, lecz Pismo Święte nigdzie nie przedstawia Boga jako złośliwego i gorzkiego. Bóg jest cierpliwy i dobry nawet względem grzeszników. Czyni wszystko w sprawiedliwości i miłości.

Jeżeli tedy właściwym jest tego rodzaju Boży gniew, to czy byłoby właściwym z naszej strony okazywać gniew i oburzenie przy pewnych okolicznościach? Mogą zajść takie okoliczności, które spowodują nasz słuszny gniew. Na przykład, powinniśmy niekiedy czuć pewną miarę gniewu na samych sobie. Gdy stwierdzimy, że nie wykorzystaliśmy odpowiednio naszych sposobności, że byliśmy lekkomyślnymi i niedbałymi w czuwaniu nad naszymi „myślami, słowami i czynami”, możemy być oburzeni, a nawet zagniewani na samych siebie. Gdy serce znajduje się w odpowiednim stanie, nie potrzebujemy czuć się za mocno zagniewani ani zniechęceni z powodu naszych uchybień, ale raczej starajmy się coraz skuteczniej, przy pomocy Bożej zwyciężać i uczyć się potrzebnych lekcji z każdej naszej pomyłki.

POTRZEBA PILNEGO ROZSĄDZANIA SWEGO SERCA

Nie mając prawa i zdolności do sądzenia serc innych powinniśmy być bardzo powolnymi do gniewu i bardzo ostrożnymi w naszych wyrażeniach. Mamy pamiętać, że tylko Bóg ma prawo karać. Poświęceni Pańscy powinni walczyć przeciwko tym wszystkim słabościom i wadom cielesnym, które są rozbudzane przez onego nieprzyjaciela i jego zastępy, które to słabości są: gniew, złość, spory, zazdrość, nienawiść itp. Powinniśmy obawiać się tych rzeczy jako najgorszej plagi.

Powyższe myśli powinny w nas rozbudzić ostrożność, skrupulatne rozsądzanie samych siebie i gorliwą modlitwę o pomoc. Jak troskliwie powinniśmy chronić nasz język od obmawiania, kłóśniania i znieważania innych, bo rzeczy te są owocem nienawiści i złości. Czuwając nad naszym językiem musimy również pamiętać o tym, że te różne złe słowa wypływają z serca. Przeto nasze serce powinno być utrzymane w takiej wierności Chrystusowi i w takiej harmonii z świętym Duchem Bożym, aby nie wypuszczało z siebie żadnej gorzkości.

Psalmda powiedział: „Potwarca nie będzie utwierdzony na ziemi” (Ps. 140:12). Zauważmy także napomnienie Apostoła Pawła do Tytusa, 3:2—8, oraz do Tymoteusza, 1 Tym. 3:11. Oby ten duch miłości, łagodności i wyrozumiałości jednych względem drugich mieszkał obficie w każdym członku Kościoła Chrystusowego, aby każdy nie tylko wstrzymywał się od mówienia czegokolwiek złego o bracie lub siostrze, ale aby odczuwał przykrość, gdy słyszy jakąś ujemną plotkę o kimkolwiek, a szczególnie o współtowarzyszu „wąskiej drogi”. Jeżeli takie byłyby zabiegi wszystkich członków w różnych zgromadzeniach, o ileż ściślej byłiby wszyscy związani węzłem chrześcijańskiej miłości!

Wierzmy, iż większość drogich przyjaciół rozwija w sobie coraz bardziej tego ducha miłości i wyrozumiałości, lecz mniemamy, że wciąż jeszcze jest miejsce na ulepszenia, przynajmniej w niektórych. Niegodziwość, jaka może być uczyniona językiem, jest prawie nieograniczona. Jak więc baczniymi i czułymi ku modlitwie powinniśmy być pod względem naszego wpływu! Zachęcamy braci po ponownego przeczytania szóstego tomu „Wykładów Pisma Świętego”, stronic 722 do 728. Dobrze jest, aby nasze umysły były poruszone przypomnieniem tych rzeczy. Wierzmy, że czas na ukończenie budowy naszego charakteru jest krótki. To powinno wywierać na nas coraz silniejsze wrażenie, szczególnie gdy spostrzegamy, jak członkowie ciała Chrystusowego jeden po drugim przechodzą poza zasłonę. Starajmy się przez modlitwę oraz codziennym, a nawet co-godzinnym wysiłkiem, abyśmy we wszystkich rzeczach mogli być naśladowcami miłego Syna Bożego, a gdy nasz czas nadejdzie, abyśmy mogli usłyszeć Pańskie miłe zapewnienie: „Dobrze, sługo wierny!”.

Do Tymoteusza, swego umiłowanego dziecka

„Wielu powiada: Któż nam ukaże szczęście? Wznies się ponad nami, o Panie, wznies światłość Twojego oblicza! Wlałeś w moje serce więcej radości niż w czasie obfitego plonu, pszenicy i młodego wina. Gdy się położę, zasypiam spokojnie, bo Ty sam jeden, Panie, pozwalasz mi mieszkać bezpiecznie” (Psalm 4: 7—9)

Słowa 4 psalmu pozdrawiam wszystkich zgromadzonych na tej sali w imieniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa, szczególnie tych, z którymi z powodu bariery językowej nie będę w stanie swobodnie porozmawiać o naszej największej radości i nadziei.

Przekazuję również Braterstwu uczucia miłości członków zboru w Chrzanowie, do którego uczęszczam. Chciałbym w ten sposób dodać żdźbło do tej budowli, którą tutaj wspólnie podjęliśmy, a która nazywa się chrześcijańska społecznością.

Spotykamy się co jakiś czas w mniejszym lub większym gronie, w różnych miejscach, różnych porach roku i dnia, i tylko jedno jest w tych wszystkich spotkaniach niezmiennie — to ta księga trzymana w dłoni, która jest naszą nadzieją, pociechą, źródłem siły i wyrocznią. Ona nas łączy. Ona jest najlepszym tłumaczem w naszych rozmowach — pozwala dokonać tego, co jest niemożliwe we współczesnym świecie — pozwala zrozumieć się. Do niej będziemy zawsze się odwoływali i w niej przeglądali nasz charakter.

Przez parę chwil będę czytał z tej księgi. Nie będzie to głęboka analiza wybranego tematu, czy wykład prawdy biblijnej. Będę braterstwu czytał testament. Prześledzimy słowa, myśli, zdania wypowiediane przez człowieka ze świadomością zbliżającego się końca ziemskiej pielgrzymki.

Tytułem naszych rozważań niech będzie adres, a zarazem jedno z pierwszych zdań listu — listu wielkiego Apostoła pogan. Naszego Apostoła „...do Tymoteusza, swego umiłowanego dziecka” — 2 Tym. 1:2.

Paweł — apostoł Jezusa Chrystusa — ortodoksyjny faryzeusz, bluźnierca, prześladowca, oszczerca. Bez domu, bez najbliższych, bez codziennego ciepła..., ale nie samotny! Przecież nie opuszczony! Nie pozbawiony tej najważniejszej — miłości drugiej istoty. I Tymoteusz — młody biskup o wątłym zdrowiu, uczeń, umiłowany syn w wierze — przyjaciel. Złączeni wzajemną sympatią i wolą Tego, któremu odtąd służyć będą wspólnie w walce o „wiarę raz świętą podaną”.

Niewiele upłynęło czasu od niespodziewanego rozstania z Barnabą, gdy Bóg daje kolejną odpowiedź w dziwnym, trudnym życiu Pawła. Tą odpowiedzią jest drugi człowiek — niepozorny uczeń, który wkrótce stanie się podporą wielkiego Apostoła Chrystusa.

...bo Paweł potrzebuje podpory.

Przez całe poświęcone Bogu życie walczył. Nie miał chwil dla siebie, nie miał nigdy tego, co my nazywamy prywatnym życiem. Rozdzielił siebie między dziesiątki i setki otaczających go, a tysiące swoich naśladowców w przyszłych wiekach. Z przekonaniem brzmia jego słowa: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas. Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się w zwątpieniu, żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy, znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w nas. Tak więc działa w nas śmierć, podczas gdy w was — życie” (2 Kor. 4:7—12).

Paweł potrzebuje podpory. „...bo chwila mojej rozłąki nadeszła” — pisze Tymoteuszowi — „...i krew moja ma już być wylana na ofiarę”. Odłożony dla niego „wieniec sprawiedliwości” jest już bliski. A tak przecież jeszcze wiele jest do zrobienia, tyle spraw rozpoczętych, tyle do końca nie doprowadzonych, na stole listy czekające odpowiedzi, niepokój o zbór w Efezie, o niestały Korynt... i jeszcze to największe doświadczenie, aby nie zostało darowane mu nic z cierpień jego Mistrza: „W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mnie wszyscy opuścili, niech im to nie będzie policzone” (2 Tym. 4:16). Z bliskich wiernych pozostaje Łukasz, inni, czując bliski koniec więzienia, rozpierzchli się. Coraz rzadsze odwiedziny, coraz mniej ciepła, coraz więcej wątpliwości, pusto w wynajętym rzymskim mieszkaniu.

W poprzednim liście przebija jeszcze nadzieja na rychłe spotkanie: „Piszę ci to wszystko spodziewając się przybyć do ciebie, możliwie szybko” (1 Tym. 3:14), piszę, bo możliwe, że się opóźnię, a chcę, abyś wiedział, jak należy postępować w domu Bożym...”. Tamtej nadziei już nie ma. Paweł pisze swój ostatni list — pisze testament: „Pośpiesz się, przybądź do mnie szybko”. „W nocy i we dnie pragnę cię zobaczyć — pomny na twoje łzy...” (2 Tym. 1:3) „...i na twoją nieobludną wiarę. ...rozesłałem naszych do pracy, inni odeszli...”. I z ogromnym bólem dodaje jeszcze jedno zdanie: „Demas bowiem mnie opuścił umiławszy ten świat” — nim pergamin dojdzie do Tymoteusza, zdąży już wyschnąć Pawłowe łzy i tylko przyjaciel potrafi je dostrzec i usłyszeć wołanie o pomoc: Pośpiesz się!

Miedzy zdaniem, wtrącone jakby mimochodem, jeszcze jedno życzenie: „Płaszcz mi przynieś, pozostał w Troadzie u Karpa” — jest chłodno w Rzymie — jest coraz chłodniej „...i pisma, zwłaszcza pergaminy”... — To, co w życiu najwięcej ukochał, co było jego siłą,

gdy niszczył Kościół Boży i gdy później szepcił i budował. Od młodości rozmiłowany w piśmach, wychowanek Gamaliela wykładał swój miecz, którym tak doskonale władał przez całe życie. Pisma, to Słowo Boże, to drogowy skaz, a teraz, przy końcu życia, odpowiedź na wątpliwości, których nie brakowało w służbie Chrystusa.

Paweł pisze.

Z tych słów skierowanych do przyjaciela płynie nauka dla całych pokoleń jego naśladowców. To już nie żywo, z energią pisane wykłady, prośby, polecenia. Ton ostatniego listu poważny, spokojny, trudno oprzeć się wzruszeniu patrząc na Apostoła piszącego słowa, które świadczą o mężnym oczekiwaniu na męczeńską śmierć z poczuciem spełnionego obowiązku, oraz pewnością co do przyznanej przez Chrystusa nagrody.

Te słowa, to nauka dla nas wszystkich.

Uczmy się!

„Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umartwych i na pojawienie się Jego i na Jego królestwo: głos naukę, nastawiaj w porę i nie w porę, wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz...”. Jeszcze jest czas, Tymoteuszu, jeszcze jest czas. „...Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań — ponieważ ich uszy świerzbą — będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonemu opowiadaniom” (2 Tym. 4:1—4).

...I gdzieś w najgłębszych zakamarkach naszego wnętrza natrętnie pytanie, które tak często zagłuszamy bojąc się rzetelnej odpowiedzi... i tak trudno opędnąć się od utkwionych w nas ócz starego Pawła, który przypomina po raz kolejny: „Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abyś rozpalil na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy, miłości i trzeźwego myślenia. Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według mocy Boga!” (2 Tym. 1:6—8). — Abyś na nowo rozpalil — Patrz! Twoja lampa gaśnie! Po cóż czytanie, po cóż rozważanie, po co kilometry pokonane dla kilku dni? Uściski dłoni? Uśmiech? — Żeby urosnąć? Żeby poszerzyć znajomość Pisma? — Przecież nie! — aby na nowo rozpalic charyzmat Boży! Aby dźwignąć się z wygodnego fotela, wstać z za biurka naszych codziennych interesów, stanąć znowu w szeregu w pełnej zbroi, znowu nabrać mocy. Aby się nawzajem zachęcić do wprowadzenia Słowa Bożego w czyn, aby w końcu wzmocnić się w wierze.

NASZA WIARA

O nią właśnie dopytuje się szatan słowami księgi Hioba: „Czyż za darmo Hiob czi Boga? Czyż Ty nie ogrodziłeś zewsząd jego samego,

jego domu i całej majątności?”. Jest to jedno z najbardziej klasycznych miejsc w Biblii, które ukazuje nam problem chrześcijan we współczesnym świecie.

Czy kocham Pana dlatego, że On jest dobrym, miłością? Czy ufam Mu, ponieważ On jest moim niebieskim Ojcem? Czy wierzymy w Niego, ponieważ pragniemy zbawienia? Czy dlatego radujemy się w Jezusie Chrystusie, że widzimy w Nim jedyne światło prowadzące nas do Ojca, jedyną naszą radość? Jeżeli służymy Panu, ponieważ nam się dobrze powodzi, ponieważ spodziewamy się, że obroni nas przed całym złem tego wieku, obsypie bogactwem, radością, przyjaciółmi, jeżeli więc coś z tego mamy, to nasza wiara nie jest wiarygodna.

Szatan proponuje test: „Odwróć się od niego... wyciągnij tylko rękę i dotknij go — czy nie będzie ci złorzeczył?” To prosty i iście szatański test. A wiara jak i miłość — dwie największe pozytywne siły napędzające naszą historię — mają jedną wspólną cechę — działają mimo wszystko.

Czy potrafimy wierzyć i kochać mimo wszystko?

Co to jest wiara? — zapytała kiedyś ojca mała dziewczynka. Nie odpowiedział od razu. Kilka dni później robił coś w piwnicy, do której schodziło się po drabinie przez otwór w podłodze. Mała podeszła do otworu i zawołała. Tato! — Mogę zejść do ciebie?

Tak, chodź! — usłyszała z dołu.

Chciała już schodzić, ale nagle okazało się, że drabina jest odstawiona.

Nie mogę zejść — powiedziała — nie ma drabiny.

Skacz w dół — usłyszała.

Ale nic nie widzę!

Skacz! Ja cię złapię!

Tylko, że ja ciebie nie widzę!

Skacz! Ja cię widzę! Mam otwarte ramiona!

Zapytacie, jak skończyła się historia? A ja nawet nie wiem, czy jest prawdziwa. Wiem natomiast, że doskonale odpowiada na pytanie, czym jest wiara.

Czym powinna być nasza wiara.

Są tysiące ludzi, których nazwiska widnieją w spisach różnych kościołów. Do kościoła chodzą, kiedy jest im wygodnie. Dają pieniądze na kościół i popierają jego działalność. Po nabożeństwie witają się z kaznodzieją mówiąc, jakie wspaniałe kazanie wygłosił. Używają religijnego słownictwa i potrafią cytować wiele nauczonych na pamięć miejsc z Pisma świętego, ale nigdy nie przeżyli prawdziwego opamiętania. Ich stosunek do religii jest w pewnym sensie obojętny. Modlą się do Boga tylko wtedy, kiedy znajdują się w trudnej sytuacji, ale w normalnym życiu niewiele przywiązują do tego wagi.

Ani jeden werset Pisma świętego nie mówi, że można być chrześcijaninem, a prowadzić takie życie, jakie się nam podoba. Gdy Chrystus wchodzi do ludzkiego serca, domaga się, aby być Panem i Mistrzem. Wymaga całkowitego oddania. Domaga się czuwania nad twym inte-

lektualnym rozwojem. Domaga się, aby two ciałło było poddane Jemu i tylko Jemu. Domaga się twoich talentów i zdolności. Domaga się, by wszelkie twoje działania i praca były wykonywane w Jego imieniu. Domaga się zaufania.

To właśnie jest wiara!

A my takimi nie jesteśmy!

Potrafimy się, oczywiście, wytłumaczyć naszą gotowością, naszym usiłowaniem, natomiast nadal pozostaje faktem, że takimi nie jesteśmy. Dostojnie wiemy, ile w naszym życiu jest prawdziwego poświęcenia, jaki rzeczywiście uczyniliśmy postęp.

Dostojnie wiemy — i to jest przerażające.

Przyjęcie Chrystusa nie wolno traktować jak eksperyment. Musi to być wyraźna decyzja, za którą powinno iść pełne oddanie. Jak dobry żołnierz powołany, aby służyć dla obrony swojego kraju, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwa, musi iść do przodu, nigdy nie oglądając się wstecz. Boży żołnierz spalił za sobą wszystkie mosty i podąży drogą, z której nie zawróca go nieszczęścia czy zmienne koleje życia. Jezus powiedział: „Zaden, który przyłożył rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego” (Łuk. 9:62).

Paweł powstaje z kolan ślepy. Na drodze do Damaszku, gdzie powoła go z konia chwala Jezusa, wali się również jego całe życie. On wykształcony, mądry, zaznajomiony z pismami zakonu popełnił przerażającą pomyłkę. Czytał, komentował, nauczał i... nie dostrzegł Go! — Mesjasza, którego przepowiadało tyle proroctw, który był tak wyraźny... i tak utęskniony.

Na pustynnej drodze jest dla nas Paweł wzorem nawrócenia, gdy Chrystus bezwzględnie skreślił nasze dotychczasowe życie, gdy jako ślepecy szukamy dłoni, która mogłaby nas podźwignąć z kolan. Na tej drodze przyszły Apostoł zdecydowanie nas wyprzedza. Złamany zmienia się zupełnie. Nie ogląda się, nie próbuje ratować tego, co za nim. Zmienia wszystko.

Nie trudno zrozumieć miłość do Tymoteusza, gdy czyta się jego ostatnie słowa: „Ty natomiast poszedłeś śladem mojej nauki, sposobu życia, zamierzeń, wiary, cierpliwości, miłości, wytrwałości, prześladowań, cierpień...” (2 Tym. 3:10).

Czy Paweł do nas też pisze?

A może pogodziliśmy się z myślą, że więcej z siebie dać nie możemy. Módlmy się: Wybacz, Panie Boże, wybacz... i nawet brak słów, które mają nas usprawiedliwić.

A On?

A On ciągle wybacz, rozumie, odpuszcza i gdy nawet opuścimy Go w gniewie, żalu, obojętności — zawsze czeka. Potrafi czekać wiele lat, często życie całe, jak czekał na faryzeusza imieniem Szawel.

„...A gdy był daleko, ujrzał go ojciec, użalił się i podbiegłszy rzucił mu się na szyję i pocałował go” (Łuk. 15:20). Czytamy jedną z najbardziej wzruszających przypowieści Chrystusa i mimo, że wszyscy znamy ją jako przypowieść

o synu marnotrawnym, to przecież czujemy podświadomie, że nie on jest jej głównym bohaterem, a jego ojciec, który nie zapomniał, nie przeklął, nie wyciągnął ręki do pocałowania, nie postawił warunków przebaczenia... on „wybiegłszy rzucił mu się na szyję... i pocałował go”.

Pewien pisarz opowiadał historię o młodym człowieku, którego spotkał w pociągu. Wyglądał na bardzo zmartwionego i zdenerwowanego. Początkowo nie zdradzał chęci do rozmowy. Po pewnym jednak czasie, gdy podróż przeciągała się, w kilku słowach podzielił się swoimi problemami z sąsiadem z przedziału: prowadził beztrudne, buntownicze życie, przysparzając rodzicom wiele kłopotów i stając się w końcu powodem ich załamania. Kiedy po raz kolejny, z miłością zachęcali go, by zmienił swój sposób życia, w przypływie złości postanowił ich opuścić. Rzucając na odchodnym, że więcej nie przestąpi progu ich domu, zamknął rodzinne drzwi.

Przez kilka dobrych lat jak marnotrawny syn żył na własny rachunek korzystając z wielu przyjemności, zaspakajał, jak sadził, swoje, krępowane dotychczas marzenia. Ale jak w biblijnej przypowieści tak i w jego przypadku nastały dni ciężkie i samotne. Zaczął myśleć o powrocie, o domu, starych już rodzicach. Coraz częściej błyskała myśl o rozpoczęciu nowego życia. Coraz częściej w snach jawiła się duża, zielona łąka, drzewa, koleiny drogi, dwie smutne, pomarszczone twarze... Te sny dręczyły i oskarżały.

Zawsze powracało najtrudniejsze pytanie: Jak wrócić?

Dręczyły go myśli, że skoro tak ich potraktował, mogą nie zgodzić się na jego powrót. Postanowił napisać list. Napisał wszystko. Na końcu proponował powrót, uzależniając go jednak od ich zgody. Nie był przecież pewien, czy zechcą go widzieć. W liście powiadomił, którym pociągiem będzie przejeżdżał koło ich domu, bilet jednak kupił do dalszej stacji. Ponieważ ich dom stał blisko linii kolejowej, poprosił, by przywiązali do gałęzi drzewa, które rosło między ich domem a torem kolejowym, chusteczkę, którą on mógłby zauważyć z okna przejeżdżającego pociągu. Chusteczka miała być znakiem, że jest oczekiwany. Gdy jej nie będzie, zrozumie i pojedzie dalej.

Kiedy skończył swoją historię, pociąg już zbliżał się do miasta. Młody człowiek uprzątnął sobie, że kiedy miną zakręt, zobaczy swój stary dom, ścisnął rękę pisarza.

„Proszę pana, proszę popatrzeć za mnie!... ja nie mogę. Proszę spojrzeć i powiedzieć, co pan widzi”.

Pisarz spojrział w okno.

„Młody człowieku, widzę dom, jaki mi opisałeś, widzę też dwoje starszych ludzi stojących na schodach. Patrzą w tę stronę”.

„No tak, ale czy widzi pan chusteczkę?”

Pisarz wziął go za ramiona i obrócił w kierunku okna. Na drzewie powiewały chusteczki, było ich mnóstwo, na każdej gałęzi po kilka.

Z daleka wydawało się, że drzewo zakwitło dziwnymi, egzotycznymi kwiatami. Młody człowiek płakał.

Wróćmy do starego Pawła.

Pochylony nad listem, pochylony nad swoim życiem, to, co najcenniejsze, co po wielu doświadczeniach zdobyte, przekazuje swojemu synowi w wierze: „Uciekaj przed młodzieńcymi pożądaniami, a zabiegaj o sprawiedliwość, wiarę, miłość, pokój — wraz z tymi, którzy wzywają Pana czystym sercem” — 2 Tym. 2:22. Paweł wie, że młody Tymoteusz ma więcej pokus i prób, że tak mało doświadczył fałszu i okrucieństwa życia. Daje prosty, skuteczny, ale wymagający dużego wyrobienia charakteru sposób, „przed młodzieńcymi pożądaniami uciekaj!”. Nie omijaj, nie zastanawiaj się, nie zatrzymuj — uciekaj! Tylko wtedy, gdy potrafisz odciąć się od pożądania, które łąsi się u twoich stóp, wygrasz. Każde inne działanie sprowadza w końcu klęskę — najpierw małą, później większą.

„Demas mnie opuścił umiłowawszy ten świat...”

Masz być stanowczy, Tymoteuszu i twardy. Wszyscy musimy być stanowczy i twardzi. Dla siebie. Tylko dla siebie.

Kilka zdań dalej w tym samym liście, ten sam Apostoł uczy nas łagodności, cierpliwości i pokory: „A sługa Pana nie powinien się wdawać w kłótnie, ale ma być łagodny względem wszystkich, skorym do nauczania, zrównoważonym. Powinien z łagodnością pouczać wroga usposobionych, bo może Bóg da im kiedyś nawrócenie do poznania prawdy, że uprzytomnieją i wyrwą się z siideł diabła” (2 Tym. 2:24—26).

Musimy nauczyć się postępować z innymi w miłości.

Aby osiąść tę umiejętność, człowiek musi nauczyć się przebaczać innym. Żyjemy w świecie, w którym ludzie krzywdzą nas i szkodzą nam, tak więc codziennie stoimy wobec decyzji, czy mamy przebaczyć tym, którzy zgrzeszyli przeciw nam. Jeżeli mamy być posłuszni Bogu, będziemy musieli im przebaczyć, niezależnie od tego, co robią. Naśladowanie Boga oznacza postępowanie śladami Jego przebaczenia. Bóg jest przebaczący, pełen współczucia i miłosierdzia. Przebaczył nam, jak pisze Ap. Paweł (Hebr. 8:12) nasze grzechy, gdy nie zasługiwaliśmy na to miłosierdzie. Nasza wrogość wobec Niego nie powstrzymała Go od działania na naszą korzyść i przebaczenia nam. Wzywa nas, abyśmy działali w ten sam sposób wobec innych. „Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest Ojciec wasz” — brzmią w uszach słowa Ewangelii, (Łuk. 6:36), a św. Paweł dodaje: „Żeby nikt nie pozostał zdala od łaski Bożej, żeby jakiś korzeń gorzkości, rosnący w górę nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalało się wielu” (Hebr. 12:15). Jeżeli pozwalamy, aby brak przebaczenia pozostawał w nas, wtedy wyrasta „korzeń gorzkości”. Z początku, gdy jest jeszcze korzeniem, może wydawać się nieszkodliwy, lecz jeżeli pozwolimy mu wzrastać,

stanie się wielkim drzewem nienawiści i urazy, które trudno będzie wykorzenieć. Będzie to dotyczyło nie tylko człowieka żyjącego te uczucia, lecz także tych, którzy żyją wokół niego. Więc więcej przebaczenia, miłości, pokory, więcej tych cech, które tak często pojawiają się w starszym wieku, gdy dopiero sito życia i doświadczenia pokazuje właściwe proporcje, gdy jak na dłoni pojawiają się chwile niepotrzebnego zdenerwowania, złości, agresji.

W tym tkwi Boża mądrość, aby nauczyć się przebaczać. Taki duch bije z ostatniego Pawłowego listu. Biję z niego ogromna, poparta Duchem świętym życiowa mądrość. Większość naszych konfliktów, nasze urazy, czy zgorznienia mają błahе powody. O tym również nie zapomniał napisać Apostoł: „To wszystko przypominaj, dając świadectwo w obliczu Boga, byś nie walczył o same słowa, bo to się na nic nie przyda, wyjdzie tylko na zgubę słuchaczy. Doleż starania, byś sam stanął przed Bogiem jako godny uznania pracownik, który nie przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy” (2 Tym. 2:14—15). Walczymy o słowa, o same słowa, potrafimy nie podać ręki z powodu samych słów. Na śmierć potrafimy walczyć o to, co sami nazwaliśmy, ułożyliśmy, wymyśliliśmy. Nie dostrzegamy czyjegoś życia, czyjegoś poświęcenia, czyjegoś wyrobionego charakteru. Często walczymy o same słowa. Często nawet w badaniu, dociekaniu potrafimy zgubić całe piękno Ewangelii. Częściej nasze życie składa się ze słów niż z czynów.

Dam przykład.

Rozważmy taki obrazek: Wyobraźmy sobie, że postanawiam na kolejnym nabożeństwie podzielić się rozważaniem na temat radości. Otwieram konkordancję — hasło „radość”, biorę notatnik i sporządzam listę cytatów z Biblii. Można ze zdziwieniem nawet stwierdzić, jak dużo na ten temat Biblia ma do powiedzenia. Z poczuciem odpowiedzialności wybieram więc kilka, moim zdaniem, najtrafniejszych, najbardziej przekonujących znaczeń. Następnie w ruch idzie słownik języka greckiego, skąd czerpię obszerniejsze znaczenie przedmiotowego słowa, można, jeżeli ktoś dysponuje takimi możliwościami, skorzystać ze słownika czy leksykonu chaldejsko-hebrajskiego, itp. Kształt i treść rozważania zaczyna nabierać oczekiwanych wymiarów. Można dla uatrakcyjnienia poszukać jeszcze co na ten temat miał do powiedzenia, np. Luter, ewentualnie ktoś z przedstawicieli literatury światowej i w zasadzie to byłoby już dosyć. Nadchodzi czas nabożeństwa i wtedy stając za kazalnica, zaczynam: „Bracia i Siostry, radość w oryginale greckim oznacza o wiele więcej niż to, co popularnie rozumiemy w naszym języku... O radości Abraham powiedział... Jezus powiedział... ap. Paweł powiedział... Luter pisał... Amen!”. Przechodząc teraz niespostrzeżenie pomiędzy uczestnikami nabożeństwa zauważyć, prawdopodobnie, będzie można zadowolenie większości z dzisiejszego rozważania Słowa Bożego, ktoś może nawet podkreśli głębokość analizy. Samej

jednak radości, tej, o której mówiło cytowane Boże Słowo, prawdopodobnie nikomu na przybyło.

Jezus nie przyszedł odkrywać świata nowych koncepcji życia, lecz przyszedł zaoferować samo życie. Zwiastowanie Jego nie było opowiadaniem o życiu, lecz życiem. Rozwiązanie więc tego problemu powinniśmy szukać w takim przygotowaniu naszych kazań, świadectw czy rozmów z otaczającymi nas ludźmi, by tchnęły one Bożym życiem, by stanowiły pokarm pozwalający na rozwój życia duchowego słuchaczy, by inspirowały do wprowadzenia Bożego Słowa w czyn.

Nie jest to łatwe zadanie.

Są ludzie urodzeni do podtrzymywania na duchu innych. Apostoł Paweł nazywa ich „silnymi”, podkreśla nawet, że powinni oni znosić niedoskonałości słabych. Nie tłumaczy to jednak tych drugich, bowiem nikt nie jest zwolniony od obowiązku służenia. Z jaką radością pisze Tymoteuszowi: „Niech Pan użyć miłosierdzia domowi Onezyfora za to, że często mnie krzepił i łańcucha mego się nie wstydział, lecz skoro się znalazł w Rzymie, gorliwie mnie poszukiwał i odnalazł. Niechaj mu da Pan w owym dniu znaleźć miłosierdzie u Pana” (2 Tym. 1:16—18).

Ten przysłowiowy już „kubek zimnej wody” odnajdujemy bardzo często na kartach Ewangelii. Jest korzeniem wielu przypowieści, w tym również niełatwej przypowieści o owcach i kozłach:

Kiedy, Panie, widzieliśmy Cię pragnącego?
Kiedy głodnego?

Kiedy przechodziłeś koło naszych drzwi szukając noclegu?

Nie widzieliśmy Cię nigdy takim.

My — letni ludzie, obojętni, bez oczu, uszu, bez rąk...

Ludzie bez serc.

Ten stan jest też największą troską starego Pawła; nie śmierć, nie cierpienie, lecz ciągła obawa o tych, którzy są letni, powierzchowni, niestali. Paweł wie o tym na podstawie bezpośrednich objawów, z obserwacji rozwoju swojego zasiewu. Wie, że ten wielki, wspaniały porryw po jego odwiedzinach, po wygłoszonym kazaniu nie trwa długo. Emocje stygną, ziarno rzucone „przy drodze” obumiera nie wydając owocu, a często przenosi wrogość Ewangelii i jemu samemu. Dzieli się tym swoim wielkim zmartwieniem z Tymoteuszem: „Wiesz o tym, że odwrócili się ode mnie wszyscy ci, którzy są w Azji, do których należą Figelos i Hermogenes...” (2 Tym. 1:15). To nie jest informacja. „Wiesz o tym” — zwraca się do Tymoteusza. Te słowa znaczą więcej. W tym jednym zdaniu jest ogromny ból, który towarzyszy zawsze pożegnaniu tych, których zdobył dla Chrystusa, którzy już byli bliscy, dotykali przyszłego Królestwa. „Wiesz o tym”, co się stało Tymoteuszowi! Nie mogę zrozumieć, nie mogę się pogodzić... Paweł czuje jak gdyby odrąbywano mu dłoń. Przecież to rozpada się Kościół, Ciało

jego Mistrza. Nie może pojąć, że niecały jego zasiew będzie uwielbiony przez Chrystusa. Mimo, że tego właśnie naucza — więcej, odstępstwo przedstawia jako jeden ze znaków zbliżającego się Królestwa — ból jednak pozostaje po każdym — kto „miłość swą pierwszą opuścił”.

Zasiądźmy razem z nim przy stole, spróbujmy jeszcze raz w życiu złamać swoje serce, spróbujmy uwierzyć, że Ewangelia to nie opowieść o odległych ludziach i wydarzeniach. „Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystkich, i Chrystusa Jezusa — Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Pilata, żebyś zachował przykazania nieskalane, bez zarzutu aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa Chrystusa” (1 Tym. 6:13—15).

Nakazuję ci!

„Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi, za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne, z całą pobożnością i godnością” (1 Tym. 2:1—2).

Nie pozostaje żadna wątpliwość, że życie chrześcijanina powinno być pobożne i godne. To, o co walczy w chwili obecnej cały świat, co w wielu miejscach pod naszym słońcem jest jeszcze nie do pomyślenia — godność człowieka, ma u chrześcijanina wynikać z pobożności. Mamy najwyższego Pana i Jego Prawo w naszych sercach. Mimo, że naczynie jest słabe i mało warte, to jednak przechowuje w sobie skarb. Ten skarb jest naszą własnością pod warunkiem, że nie damy się porwać rozpędowi otaczającego nas świata, że zachowamy swoją pobożną godność. Paweł zaleca się modlić, prosić o pomoc, by realizując Boże Prawo udało się nam przeżyć życie w spokoju i ciszy. Jedno z drugim nie idzie w parze. Wola Boża nie ma odzwierciedlenia w ludzkich prawach, uniemożliwia przecież podporządkowanie człowieka człowiekowi, wyzysk, upodlenie. Nie będziemy popularni i nie postawiamy nas na cokole, a jeżeli nawet postawia, wbija nam z tyłu nóż w plecy w imię zupełnie innej godności. A to, że mieliśmy rację, że Apostoł miał rację, że Chrystus miał rację, tego w tym wieku nie wykrzyczymy i nie udowodnimy.

Przysiadźmy się więc do stołu wielkiego Apostoła, słuchajmy i patrzmy, starajmy się nie uronić żadnego z jego ostatnich słów i pozwólmy, aby zawałdł naszym sercem, abyśmy stracili chęć do wszystkiego, co poza Chrystusem i już teraz stali się obywatelami Jego Królestwa.

A może nawet odważymy się wydobyć ukryty gdzieś głęboko sztandar, rozwinąć go przed światem i powiedzieć wreszcie głośno i wyraźnie:

Tak. Chrystus!

Wtedy również naszymi staną się słowa z testamentu Apostoła: „Wyrwie mnie Pan od wszelkiego złego czynu i wybawi mnie, przyj-

mując do swego Królestwa Niebieskiego. Jemu chwała na wieki wieków! Amen!” (2 Tym. 4:18).

Wykład — br. Michał Targosz (Polska)
4 Międzynarodowa Konwencja w De Bron, 1988.
Holandia.

Rozmowa na łące

Pewnego pięknego dnia, w letnie popołudnie, na łące pod lasem panowała wielka cisza. Wszystko znużone upałem odpoczywało. Ptaki schowały zmęczone główki pod skrzydełka i nawet kwiaty sennie pochylały swe kielichy. Nagle zięba wysunawszy główkę przerwała ciszę pytaniem: „Czym właściwie jest życie?” Wszyscy byli zaskoczeni tym trudnym pytaniem, a zakłopotana zięba zatoczyła wielki łuk i usiadła milcząco w cieniu, na wierzchołku drzewa. W tym momencie dzika róża rozwinęła swój nowy pączek, ostrożnie wysunęła jeden listek nad drugi i nieśmiało powiedziała: „życie jest rozwojem”.

Motyl latający w pobliżu wyjadał słodki nektar z kwiatu. Zatrzymał się na chwilę i stwierdził: „Życie jest radością i promieniami słońca”. Nisko na ziemi męczyła się mrówka z ogromnym żdźbłem trawy, dziesięć razy dłuższym od niej samej. „Życie to nic innego, tylko trud i móżól” — zajęczała. Latająca obok pszczoła zajęta zbieraniem miodu uzupełniała: „Życie jest na przemian pracą i przyjemnością”. Z ziemi wysunęła głowę dżdżownica i zamruczała: „Życie to walka w ciemności”. Na pewno wyniknęłyby z tej rozmowy sprzeczka, gdyby nie przelotny deszczyk, który smutno zadzwieczał: „Życie składa się z łez, tylko z łez”. I popłynął w kierunku morza. A tam fale rozbijając się z całą siłą o skały jęczały: „Życie to ustawiczna walka o wolność”.

Wysoko nad nimi majestatycznie zatoczył łuk wspaniały orzeł wydając radosny okrzyk:

„Życie jest dążeniem w górę!” Niedaleko od brzegu morza stała wierzba. Przetrwiała już niejedno uderzenie wiatru i wody. „Życie jest pochylaniem się przed potężniejszym” — szumiała. Nadeszła noc. Bezszelestnie usiadła na leśnej łące sowa i zahukała: „Życie to wykorzystywanie okazji, gdy inni śpią”. W końcu zrobiło się zupełnie cicho na łące i w lesie. Po chwili na drodze pojawił się młody człowiek. Usiadł zmęczony na trawie, wyprostował zmęczone nogi i myśląc o uciechach życia powiedział: „Życie to ciągła pogoń za szczęściem... życie to łańcuch rozczarowań”.

Niespodziewanie w całej swej wspaniałości zjawiała się zorza poranna ze słowami: „Tak jak ja jestem początkiem nowego dnia, tak życie jest początkiem wieczności!”

(Kas)

...Wróbel nie spadnie z nieba bez słowa Twojego: przeto naucz mnie, Panie, spokoju leśnego — jak przyjmować grom nagły czy raniące zwierzę. Naucz mnie, choć do końca nie wierzę. Znasz moich włosów liczbę, ciężar grzechów moich, przeto udziel mi, Panie, błogosławieństw Twoich: „jak mam żyć, głowę nosić i jak patrzeć szczerze...” Naucz mnie, choć do końca nie wierzę. Bez Twojej woli drzewo nie utraci kory. Przeto naucz mnie, Panie, naucz mnie pokory, tego spokoju ciszy zranionego drzewa, co Cię czuje i słyszy, i „hosanna” śpiewa, a wiatr jego modlitwę jak ofiarę bierze. Naucz mnie — Wierzę.

Echo z konwencji

Andrychów 1990.05.06

„Bóg jest ucieczką naszą i siłą naszą...”

To motto konwencji, która została zorganizowana w ZDK w Andrychowie, w dniu 6 maja 1990 roku. Wyjątkowo piękna i słoneczna pogoda przyczyniła się do tego, że na rozpoczęcie sezonu konwencyjnego do Andrychowa przyjechało bardzo wielu uczestników. Częstką radości i błogosławieństwa, jakiego doznaliśmy na tej uczcie, pragniemy podzielić się z drogim Braterstwem i wszystkimi Czytelnikami. Pięciu braci usłużyło następującymi tematami:

1. D. Krawczyk — „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?” — Mat. 11:3.

2. H. Kamiński — „Aby sprawiedliwy nie zginął z niebożnymi” — 1 Moj. 18:23—24.

3. P. Krajcer — „O narodzie żydowskim”.

4. J. Sygnowski — „Zachowaleś stowo cierpliwości, a Ja zachowam cię od godzinny pokuszenia” — Obj. 3:10.

5. M. Targosz — „Cóż się tedy stało z tą waszą szczęśliwością?” — Gal 4:15.

Ponadto z krótkim programem wystąpiła dziecięca orkiestra, w jej wykonaniu usłyszeliśmy kilka pieśni. 24—25).

W miłej atmosferze duchowej szybko minął dzień. Jesteśmy zadowoleni z błęgiego nastroju, jaki panował wśród Braterstwa i wielce wdzięczni naszemu Bogu, że pozwolił nam jeszcze raz skorzystać z radości i szczęścia otrzymanego przez wspólną społeczność.

Uczestnicy tej uczty duchowej

wyrazili życzenie, aby częstką otrzymanych błogosławieństw podzielić się ze wszystkimi Czytelnikami naszego czasopisma „Na Straży”. Życzenie to spełniamy z wielką przyjemnością.

W imieniu uczestników konwencji brat E.P.

Biłgoraj, 17 czerwca 1990 r.

„Wzmacniajcie się, a posili Bóg serca wasze, wszyscy, którzy nadzieję macie w Panu” (Psalm 31:24—25).

Zbór w Biłgoraju odczuł Boskie błogosławieństwo i wzmocnienie od Pana. Rozpoczęta przed dziewięćmi miesiącami praca przy budowie sali nabożeństw została ukończona. W dniu 17 czerwca 1990 roku w nowo wybudowanym pomieszczeniu odbyło się całonocne nabożeństwo, w którym uczestniczyło ponad 250 osób.

Mottem duchowych rozważań, modlitw i śpiewu były słowa modlitwy Salomona, który tymi słowami wielbił Boga Izraela: „O Panie, Boże Izraela! Nie ma takiego Boga jak Ty, ani w górze na niebie, ani w dole na ziemi, który dotrzymujesz przyrzeczenia i okazujesz łaskę wobec swoich sług, którzy chcą z całego serca być z Tobą. Wejrzyj na modlitwę swojego sługi i na jego błaganie, Panie, Boże mój, wysłuchaj wołania i modlitwy, jaką twój sługa zanoszą dziś do Ciebie. Niechaj Twoje oczy będą otwarte nad tym domem nocą i dniem, nad tym miejscem, o którym powiedziałeś: „Tam będzie moje Imię”, abyś wysłuchiwał modlitwy, jakie Twój sługa będzie zanosił na tym miejscu. Dlatego zechciej wysłuchiwać błagania Twojego sługi i Twojego ludu izraelskiego, gdy będą się modlić na tym miejscu. Tak, wysłuchaj z miejsca Twojego przebywania — w niebie, a nie tylko wysłuchaj, ale też i przebac! Jeżeli ktoś zgrzeszy przeciwko bliźniemu swemu, a przyjdzie przed Twój ołtarz w tym przybytku, Ty Panie, usłysz w niebiosach jego modlitwę i niech otrzyma zadośćuczynienie według sprawiedliwości. Także i cudzoziemiec, który nie jest z Twojego ludu, który przyjdzie ze względu na

Twoje Imię, bo będzie słyszał o Twoim wielkim Imieniu i o Twojej potężnej mocy, gdy przyjdzie i będzie się modlił w tej świątyni, Ty w niebie, w miejscu Twojego przebywania, racz wysłuchiwać i uczynić wszystko, o co ten cudzoziemiec będzie do Ciebie wołać, bowiem Ty znasz jego serce, gdyż Ty jedynie znasz serca wszystkich synów ludzkich. Niech wszystkie narody poznają Twoje Imię dla nabrania bojaźni przed Tobą za przykładem Twego ludu, niech też wiedzą, że Twoje Imię zostało wezwane nad tą świątynią” — 1 Król. 8:23, 28—32, 39—43.

Pragnienia męża Bożego Salomona są pragnieniami naszych serc, by Pan wysłuchiwał w miejscu swego przebywania — w niebie, prośby i dziękczynienia zanoszone do Niego w tym domu, by nie tylko wysłuchiwał, ale i przebaczał dzieciom swoim, jak też i „cudzoziemcom”, którzy przyjdą i będą modlić się na tym miejscu.

Pragniemy poinformować, że inicjatorami tej budowy byli miejscowi braterstwo Schabowie, którzy miejsce pod budowę i część materiałów przekazali na własność Zboru. Budowa wspierana była środkami finansowymi członków Zboru w Biłgoraju oraz z okolicznych

Zborów. W pracy społecznej na rzecz budowy brali udział wszyscy członkowie biłgorajskiego Zboru, w tym sympatycy i młodzież. Przy wszystkich pracach odczuwaliśmy Boskie błogosławieństwo, które pozwoliło nam urzeczywistnić nasz zamiar.

U podstaw budowy domu nabożeństw leży takie sprawy jak: a) stworzenie warunków godnych głoszenia kosztownego Słowa Bożego, b) umożliwienie uczestnikom ogólnych zebrań, jakie odbywają się już od 15 lat w każdą trzecią niedzielę miesiąca, spożywania duchowego pokarmu w wygodniejszych warunkach.

Bogu niech będą dzięki, że ziścił nasz zamiar. Miejsce to niech służy ku Jego chwale, a opatrzność naszego Niebiańskiego Ojca niech czuwa nad tymi wszystkimi, którzy przyjdą na to miejsce składać Mu miłą ofiarę swoich serc.

Błogosławiony nastrój tego dnia i inauguracyjnej okoliczności udzielił się wszystkim uczestnikom braterskiej społeczności, co zostało wyrażone chęcią podzielenia się częścią tej radości ze wszystkimi Czytelnikami naszego czasopisma „Na Straży”.

Zbór Pana w Biłgoraju

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 19. stycznia 1990 r. zasnął w Panu brat **Jan CHRAŚCINA**, członek Zboru w Bielsku-Białej. Przeżył 85 lat.
- W dniu 21. marca 1990 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Karolina KRAWCZYK**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 88 lat, w tym 56 lat w Prawdzie.
- Dnia 22. marca 1990 r. zasnęła w Panu siostra **Marianna FALKUS**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 88 lat, w tym 59 lat w Prawdzie.
- W dniu 21. kwietnia 1990 r. zasnęła w Panu siostra **Marianna MERSKA**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 85 lat, w tym 52 lata w Prawdzie.
- W dniu 22. kwietnia 1990 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Katarzyna RORATA**, członek Zboru w Bieszczach. Przeżyła 88 lat, w tych 60 lat w Prawdzie.
- Dnia 25. maja 1990 r. zasnęła w Panu siostra **Stefania ŁUKASZEWSKA**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 83 lata, w tym 20 lat w Prawdzie.
- Dnia 25. maja 1990 r. zasnęła w Panu siostra **Rozalia GARLEJ**, członek Zboru w Piekarach Śląskich. Przeżyła 69 lat, w tym 44 lata w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a,

31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 2.000,—

Roczna prenumerata zł 12.000,—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 261/90 — 1.600 egz.



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK

1990

Nr 5

SPIS TREŚCI: Pokój i bezpieczeństwo (Widok z wieży) ◇ Różne sposoby czynienia dobrze drugim ◇ Autorytety ◇ „A jeśli synami, tedy też dziedzicami” ◇ Synowie Boży ◇ Bóg jest miłością ◇ Wiara okazana w uczynkach ◇ Moje wspomnienie z drogi do prawdy (br. Władysław Jończy)

WIDOK Z WIEŻY

Pokój i bezpieczeństwo

„A o czasach i porach, bracia, nie ma potrzeby do was pisać. Sami bowiem dokładnie wiecie, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy. Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną i nie umkną. Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył” (1 Tes. 5:1—4)

Dziwne proroctwo wypowiedział apostoł Paweł o czasach ostatecznych; jakby nie pasujące do pozostałych jego nauk przepojonych radosną wieścią o Chrystusie i Jego Królestwie. To w nich przedstawia Pana Boga i Pana Jezusa jako orędowników pokoju i miłości. Zdawać by się mogło, że kiedy ludzie wyjdą naprzeciwko wymogom Boga, to On powinien się z tego tylko cieszyć.

Popatrzmy na ludzkie wysiłki. Ograniczają zbrojenie, demontują sprzęt wojenny, zwołują międzynarodowe konferencje o tematyce pokojowej. Nawet kościelnictwo przyłącza się do tej akcji zwołując co jakiś czas przedstawicieli wszystkich religii do wspólnych modłów o pokój.

Tymczasem Ten, który dąży do pokoju z człowiekiem oraz Jego Syn — Książę Pokoju, zgötują tym wszystkim wysiłkom zagładę. — „...przyjdzie na nich nagła zagłada” (wiersz 3).

Człowiek nie zorientowany w Boskim planie dozna, zapewne, szoku słuchając takiej interpretacji słów apostoła Pawła. Tymczasem sięgając do przykładów z historii niejednokrotnie spotykamy taką właśnie reakcją Boga na ludzkie działanie.